PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 40 (1505) DNIA 19 MAJA 1939 ROKU ROK XIX

Gąssowski—1:53,80 Kusociński—14:57,4 Gierutto 15,58

Baworowski — Menzel
Tłoczyński — Henkel

Pierwsze spotkania meczu z Niemcami

Koszykarze wyjechali na mistrzostwa Europy

Liga: Cracovia — Polonia 2:1

KRAKÓW. 18.5. — Tel. wł. — **Cracovia — Polonia 2:1 (1:0). Obie bramki dla Cracovii uzyskał Korbas; dla Polonii Dziekański. Sędzia p. Laband. Publiczności 4 tys.**

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Jabłoński, Grünberg, Góra; Skalski, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Lewandowski; Brzozowski, Nyc, Wolańczyk; Dziekański, Justynowicz, Jaźnicki, Wilek, Kisieliński.

Po serii porażek i niepowodzeń nareszcie zwycięstwo. Wprawdzie nieznaczne i ciężko wywalczone, ale dwa punkty zapisane będą na koncie Cracovii. Nasuwa się tylko pytanie, czy dzisiejsza wygrana stanowić będzie punkt przełomowy w korowodzie klęsk, czy jest jedynie sporadycznym sukcesem, nie pozwalającym jeszcze na wyciąganie wniosków.

Naszym zdaniem zachodzi raczej ta pierwsza ewentualność. Mecz z Polonią może stanowić punkt zwrotny. Przede wszystkim dlatego, że po smutnych doświadczeniach dni minionych i po obserwacjach dzisiejszego meczu dwa fakty są bezsporne. W obronie Cracovii musi pozostać Lasota, który w obecnej chwili stanowi z Pająkiem najlepszy duet defenzywny, na jaki stać biało-czerwonych. A dzisiaj był on nawet lepszy od Pająka, ustępując mu jedynie wykopem.

Nie ulega również wątpliwości, że mimo błędów Pawłowski jest obecnie najlepszym bramkarzem, jakiego Cracovia posiada. To trio było dzisiaj pewne i funkcjonowało raczej dobrze. Linia pomocy pozostanie chyba także w obecnym układzie. Znaczy to, że nie zobaczymy w najbliższym czasie Góry w ataku, gdyż nie stać „biało-czerwonych" na taki luksus osłabiania pomocy. Grünberg wykazuje równą formę, szwankuje tylko kondycja. Wreszcie Jabłoński jest coraz lepszy i można go tylko pochwalić.

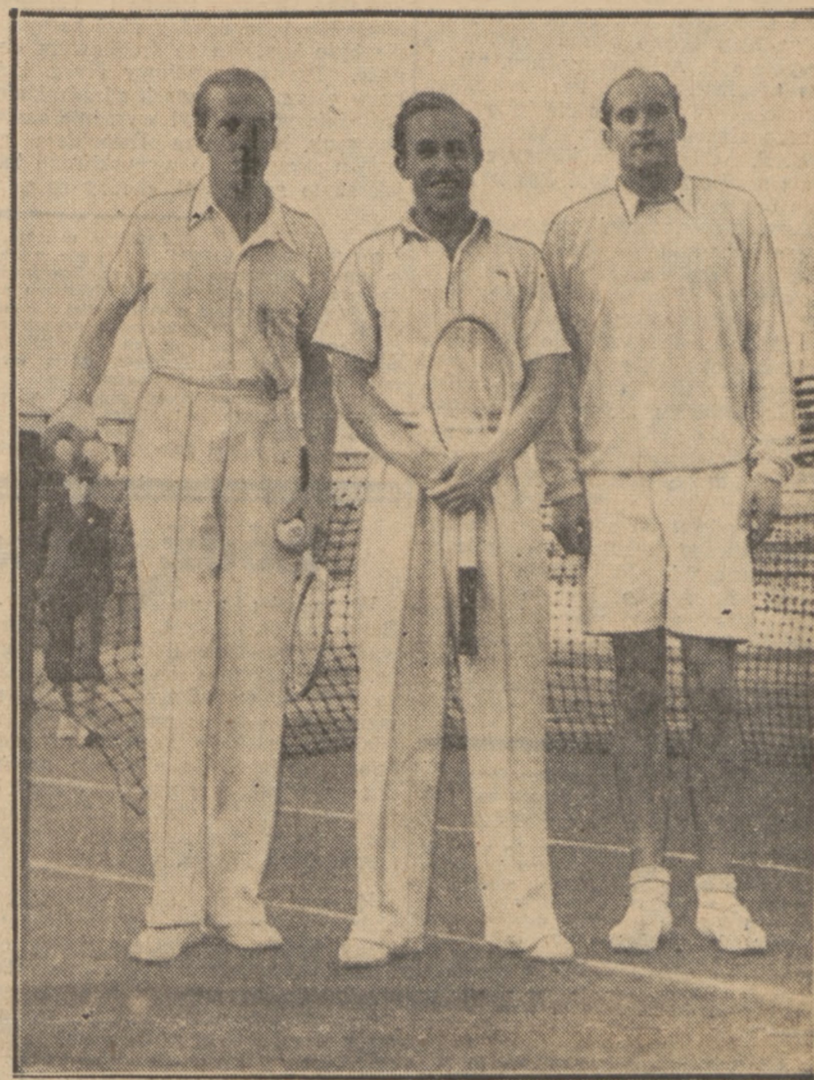
Na tym jednak koniec. Teraz zaczynają się słabe punkty drużyny, wymagające bardzo poważnego zastanowienia i pewnych zmian. Przede wszystkim uderza więc w ataku słaba gra Szeligi, bezwzględnie najsłabszego w całej linii. Daleki od formy jest jego sąsiad Zembaczyński. Korbas na środku powolny, orientuje się fatalnie w sytuacjach podbramkowych i razem z Młynarskim tworzy trójkę środkową pozbawionych celowych poczynań i tworzącą lukę w drużynie.

O piątym napastniku Skalskim trudno coś napisać. Zadebiutował bowiem po dłuższej przerwie. Tak więc atak Cracovii stanowi jej piętę Achillesową. Duże nadzieje pokłada się w fakcie, że w najbliższym czasie zasilić ma atak „biało-czerwonych", były gracz Bratislavy i Polonii karwińskiej, Stanowski, który przebywa w Krakowie.

Polonia pokazała trzy nowe twarze. Są to: Brzozowski, Dziekański i Wilek — trzej juniorzy. chowu p. Kosoka, którzy mu absolutnie wstydu nie przyniosą. Szczególnie wiele spodziewać się można po Dziekańskim, który był najgroźniejszym napastnikiem w drużynie „czarnych koszul". Chybki i obrotny, przedzierał się groźnie pod bramkę i dysponuje ostrym strzałem. Nyc na środku pomocy utykał na nogę, skarżąc się na dolegliwości mięśniowe, co wpływa na jego ruchliwość. Wolańczyk chyba najlepszy z pomocy. Atak warszawski szybki i nieźle strzelający.

Mecz stał na przeciętnym poziomie i obfitował w ostrzejsze momenty. Sędział miał bardzo kiepski dzień i robił nieraz fatalne błędy. Na szczęście skończyło się wszystko spokojnie. Cracovia miała już w pierwszej połowie przewagę i uzyskała prowadzenie w 34 min., gdy Korbas wyzyskał odbicie piłki przez Straucha.

Po przerwie biało-czerwoni zwiększyli przewagę z karnego, podyktowanego za faul na Młynarku. Korbas podwyższył wynik. Groźny przebój Dziekańskiego przyniósł Polonii bramkę. Cracovia, a szczególnie Szeliga miał wspaniałe pozycje, których nie wyzyskał.



PRZECIWNICY RAKIET POLSKICH
podczas treningu na korcie Legii: Metaxa, Henkel, Menzel.



GĄSSOWSKI POCIESZA VADASA
po biegu na 400 m wygranym pewnie przez Polaka.

Litwa czeka na Europę

Kowno, 17.V.

W niedzielę rozpoczną się tu III mistrzostwa Europy w koszykówce. Uroczystego otwarcia mistrzostw w nowozbudowanej hali na 9 000 miejsc dokona osobiście Prezydent Republiki A. Smetona. W ramach uroczystości otwarcia odbędą się popisy taneczne młodzieży szkolnej oraz zostanie rozegrany mecz koszykówki żeńskiej Warszawa — Kowno, reklamowany tu niesłusznie jako spotkanie międzypaństwowe.

Ostatecznie w mistrzostwach weźmie udział 8 państw: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Francja, Włochy, Węgry i protektorat Czech i Moraw. Mistrzostwa potrwają tydzień. Przyjazd pierwszych drużyn zagranicznych spodziewany jest już w piątek. Zainteresowanie mistrzostwami w Kownie jest olbrzymie. (Ps.)

Belgrad
Jugosławia — Anglia 2:1

Bruksela
Francja — Belgia 3:1

Budapeszt
Węgry - Irlandia 2:2

Bukareszt
Rumunia - Łotwa 4:0



TRZECH — NA JEDNEGO SŁOTĘ!
Obok gracza Ruchu znaleźli się „poganiacze": Sumara, Panaś i Waslewicz (leży). Moment z meczu Pogoń — Ruch 3:2.

Nasz konkurs na Fundusz Olimpijski

Niezależnie od głównej nagrody pieniężnej

zł 750.—,

której przyznanie określa specjalny regulamin, Przegląd Sportowy przeznacza dla uczestników konkursu szereg innych cennych premii, a mianowicie:

I Nagroda:

Odbiornik radiowy „Telefunken".

II Nagrody:

2 zegarki-stopery sportowe.

III Nagrody:

5 luksusowych kasetek kosmetycznych

IV Nagrody:

5 prenumerat półrocznych Przeglądu Sportowego

V Nagrody:

10 książek

Nagrody powyższe rozlosowane zostaną wśród tych uczestników konkursu, którzy odgadną trafnie choćby jeden wynik meczu piłkarskiego ostateczny i do przerwy.

Kupon na str. 4-ej



60 MTR PRZEKROCZYŁ GBURCZYK
na zawodach międzynarodowych Polonii.



CZTERECH BIEGACZY PONIŻEJ 15-TU MINUT
Kusociński prowadzi bieg 5 km przed Nojim, Soldanem, Węgrem Csaplarem (schowany), Hermanem i Duplickim.

Szwajcar i Polak o meczu w Leodium

Krytyka dwu najbliższych przeciwników naszych piłkarzy

Leodium, 14 maja.

Od początku roku 1939 Szwajcaria wygrała po kolei cztery spotkania. Z Portugalią w Lizbonie 4:2, z Węgrami w Zurychu 3:1, z Holandią w Bernie 2:1 i teraz z Belgią w Leodium 2:1.

To ostatnie zwycięstwo było bodajże najtrudniejsze. Drużyna była jakby przemęczona, zdawała się traktować przeciwnika z lekka, a wreszcie wysuszony, nierówny, pozbawiony trawy teren nie bardzo nadawał się na spotkanie międzypaństwowe.

Z tych przyczyn gra rozwijała się przeważnie w regionach „stratosferycznych", co nie odpowiada Szwajcarom, przyzwyczajonym do płaskiej, przyziemnej kombinacji. Mimo to jednak czwarte zwycięstwo nie mogło nasuwać wątpliwości.

Szwajcarzy i tym razem stosowali metodyczną, pracę konstrukcyjną z głębi terenu, opartą o dokładne ciągi i szybkie wysuwanie się na pozycje. Forsowano na przemian środek i skrzydła, Bickel i Amado demonstrowali wiele ładnych zmian. Trela Abegglena można było często ujrzeć na lewym skrzydle a G. Aeby w centrum. Strzelano uczciwie, jednak bez wielkiego szczęścia. W drużynie nie było ani jednego słabego punktu. Vernati, Bichsel, P. Aebi i Bickel, którzy z Holandią mieli słabe okresy, dziś trzymali się bez zarzutu.

Mimo niedogodności terenowych i wiatru jedenastka szwajcarska grała stylowo. Dziś nie łatwo wybić ją z konceptu. Węgrzy i Holendrzy wystąpili z ofensywnym środkowym pomocnikiem i zwisającymi do tyłu bocznymi, zupełnie jak robi to Szwajcaria. Belgowie zapisali duszę swą angielsko-niemieckiemu „systemowi stoppera" — aniola stróża środkowego napastnika przeciwnika. Nie wpłynęło to jednak na grę Szwajcarów. Trzeba już bardzo szybkiego środkowego napastnika, by zdołał upilnować zwinnego i pomysłowego Amado, gdy ogarnie go chętka ucieczki. Jeśli nawet uda się zatrzymać Amado, istnieje jeszcze Trello, który umie niemniej dobrze realizować szanse. Również obrońcy muszą dysponować szybkością i dobrym tacklingiem, by móc zaszachować prędkich i niemniej zwinnych skrzydłowych Szwajcarii.

W pomocy był Vernati graczem nawskroś twórczym i pomysłowym. Obydwaj boczni są twardymi, uporczywymi pracownikami, wgryzają się jak buldogi w swych bezpośrednich przeciwników. Obrona była niemal nie do sforsowania. Minelli wystąpił po raz 68 w barwach reprezentacyjnych, bijąc rekord Ramseyera (60 gier) i Xama Abegglena (67 gier). Stelzer oraz Schlegel w bramce byli partnerami bez błędu.

W przeciwieństwie do Szwajcarów drużyna Belgów była mniej jednolita. W składzie jej widniały wprawdzie słynne nazwiska jednak lepiej spisywali się mniej znani szeregowcy. Obok Paverička jaśniał pełnym blaskiem lewy obrońca van Caelenberg, przy kapitanie Stynenie, w charakterze stoppera, zwijali się dzielnie zwrotni boczni pomocnicy Alphen i Paul-Henry. Natomiast Badjou w bramce miał sporo słabych momentów a jeszcze bardziej rozczarowała trójka środkowa ze słynnym Braine i Voorhoofem. Nie było między nimi harmonii, nie było kontaktu ze środkowym Capelle. Prawo-skrzydłowy Fivez, który w ostatnich minutach zdradzał nieposlednie walory, był wyraźnie zaniedbywany. Nowicjusza Demuldera na lewym skrzydle nie wyzyskiwano tak, jak na to zasługiwał, choćby na podstawie udanych interwencji z początkiem gry.

Była to więc jedenastka wielkich, błyszczących nazwisk ale — nie było drużyny! Paverick i Calenberg unicestwili niejedną akcję groźnego ataku szwajcarskiego, jednak nie dostosowali się logicznie do systemu stoppera. Gra ze wzmocnioną defensywą wymaga, by obrońcy kryli skrzydłowych. Z chwilą gdy obrońcy belgijscy trzymali się środka, stwarzali wraz ze Stynenem jedną linię, a wówczas łatwo było ją sforsować i rozbić flankowym atakiem.

Najwięcej zajmował się ofensywą pomocnik Paul-Henry, przypominający sposobem gry Niemca Kupfera. Częstokroć jednak gubił się gdzieś daleko w terenie, by nagle wyłonić się po przeciwnej stronie boiska, co naturalnie strateg szwajcarski Trello Abegglen natychmiast wyzyskiwał, inicjując kontratak przez odsłoniętą stronę boiska.

Należy mieć dobrze na oku lewego Demuldera, którego umiejętności są dostatecznie rozwinięte. Jeśli uda się znaleźć człowieka, który potrafi doskonałych indywidualistów w centrum napadu związać w harmonijną całość, wówczas reprezentacja Belgii będzie bardzo groźna dla każdego przeciwnika i zgotuje niejedną niespodziankę.

Edward Kleiner

Leodium, w maju.

Belgijski Związek Piłki Nożnej nie wierzył w sukces finansowy meczu ze Szwajcarią. Szwajcarzy posiadają jakiegoś dziwnego pecha do Belgów i grają z nimi niemal z reguły słabo. W rezultacie powierzono organizację tego spotkania trzeciemu, co do wielkości, miastu belgijskiemu, Leodium, gdzie mecz międzypaństwowy jest rarytasem.

Walońi z entuzjazmem przyjęli wizytę Szwajcarów (Liege jest stolicą Walonii) i blisko 30.000 osób pośpieszyło na stadion, mieszczący z trudem 25.000. Przed wejściami rozgrywały się sceny dantejskie i stukilkudziesięciu policjantów napracowało się tego dnia przy utrzymaniu porządku, za całe życie.

Publiczność, ściśnięta jak śledzie w beczce, nie mogła być z tego meczu zadowoloną. Stał on na tak niskim poziomie, że chwilami, zawiedzeni widzowie wygwizdywali zarówno swoich, jak i szwajcarskich graczy. Dziennikarze na trybunie prasowej nie szczędzili słów krytyki i gdy w godzinę po meczu czytaliśmy pisma, byliśmy zdziwieni niesłychanie surową oceną graczy belgijskich. Prasa wzywa swój związek, by jeszcze przed meczem z Francją i Polską przeprowadził generalne odmłodzenie i „czystkę" w drużynie.

Przypuszczalne składy Belgów i Szwajcarów przeciw Polsce nie będą wiele się różniły od tych, które widzieliśmy w Leodium. Były one następujące:

BELGIA: Badjou; Paverick, van Caelenberg; Van Alphen, Stynen, Paul Henry; Fivez, Voorhoof, Capelle, Braine, De Mulder.

SZWAJCARIA: Schlegel; Minelli, Stelzer; Springer, Vernati, J. Bickel; P. Aebi, Amado, Abegglen, G. Aebi.

Mecz od początku do końca był nieciekawy. W pierwszych minutach P. Aebi podał piłkę znajdującemu się na „spalonym" Abegglenowi. Obrońcy belgijscy podnieśli do góry ręce i zatrzymali się, lecz Abegglen, nie zważając na nic, strzelił w Badjou, który między nogami wypuścił piłkę do siatki. Sędzia uznał bramkę, co wywołało protesty ze strony publiczności. Wynik ten utrzymał się do przerwy. Po wznowieniu gry Voorhoof z korneru wyrównał. [illegible]

Przechodząc do samej gry, trzeba stwierdzić, że w drużynie belgijskiej jeden tylko gracz mógł zadowolić — pomocnik Van Alphen. Linia, grająca z całej formacji najlepiej, była linia pomocy.

Bramkarz Badjou ma na sumieniu obydwie bramki. Obrońcy niepewni, słabi taktycznie i ociężali. O pomocy pisaliśmy. W ataku najsłabiej grały renomowane „gwiazdy" Braine i Voorhoof. Zwłaszcza pierwszy miał tego dnia z pewnością jeden z najgorszych meczów swej kariery. Skrzydłowi Fievez i De Mulder nie otrzymując piłki od swych łączników, biernie statystowali. Środek napadu Capelle w pierwszych minutach był niezły, lecz później dostroił się do swych łączników.

Drużyna szwajcarska nie przypomina w niczym tej, którą widzieliśmy przed rokiem. Większość graczy poruszała się ociężale po boisku i aczkolwiek posiadali oni nad Belgami w czasie całego meczu przewagę, nie potrafili wykorzystać jej cyfrowo. Przed bramką belgijską atak Szwajcarów bawił się w hyperkombinacje środkowo-europejskie i raził wszystkich swą nieskutecznością. Mimo to atak ten może okazać się bardzo niebezpiecznym. Abegglen nadal jest doskonałym kierownikiem, prawo-skrzydłowy Bickel bardzo niebezpieczny ze względu na swą żywiołowość, wreszcie Amado, najlepszym strzelcem szwajcarskim.

Największe pole do popisu miała tego dnia pomoc Szwajcarów. Zdemoralizowała ona zupełnie, później rozbiła, atak belgijski. Springer, Vernati i Bickels, to gracze wielkiej klasy. O obronie dużo powiedzieć nie możemy, gdyż w czasie całego meczu interweniowała ona, podobnie jak bramkarz, parę zaledwie razy.

Powróćmy jednak do Belgów, których za kilkanaście dni ujrzymy w Łodzi.

Drużyna „Czerwonych Diabłów" jest bezsprzecznie najbardziej nieobliczalną na Zachodzie. Jednego dnia bije ona 3:1 zawodową reprezentację Anglii, przyczym gra wówczas na poziomie ekstra-klasy europejskiej, w tydzień później potrafi przegrać z przeciwnikiem bardzo słabym. Wszystko zależy u niej od nastroju i dlatego też nie zdziwilibyśmy się, gdyby w Łodzi Belgowie zagrali o klasę lepiej, niż przeciw Szwajcarom.

T. G.

ZMIANY W TERMINARZU PIŁKARSKIM

Terminarz spotkań międzypaństwowych na rzecz piłkarzy uległ nowej i miejmy nadzieję ostatecznej zmianie.

Bułgaria zrezygnowała wreszcie, że nikt nie chciał jej uznać i wyznała gotowość przyjazdu nawet do Krakowa, jednak dopiero na jesieni. Pobyt Łotyszów przejeżdżających do Rumunii i Bułgarii umożliwił ustalenie daty spotkania. W rezultacie więc kalendarzyk przedstawia się następująco:

27 maja w Łodzi z Belgią; 4 czerwca w Warszawie ze Szwajcarią; 27 sierpnia z Węgrami równocześnie w Kownie z Litwą (zależy od zgody Litwy); 3 września z Bułgarią w Krakowie, w Katowicach lub Warszawie; 6 września z Jugosławią w Belgradzie; 24 września z Rumunią w Bukareszcie, równocześnie z Finlandią w Helsinkach; 26 września z Estonią w Tallinie (Związek Estoński jeszcze nie potwierdził), 1 października z Łotwą w Polsce.

DRUŻYNA LITEWSKA W WARSZAWIE

W reprezentacji Kowna zawita do Warszawy drużyna Lietuwos Gimnastika ir Sporto Fed LGSPF rozegra w sobotę 20 bm. o godz. 17-ej na boisku Polonii mecz z drużyną gospodarzy, LGSF jes liderem ligi litewskiej i [illegible] zdobycie mistrzostwa. W skład drużyny wchodzą następujący gracze: Skaisk, Elavzius, Kamikas, Gaiwiclus, Brazauskas, Dailonas, Paulains, Bilynnowicz, Budzinskas, Jasziewiczius, Klimas, Apnokas.

CZY NIE MA CIEKAWSZYCH PRZECIWNIKÓW

Liga postanowiła się zaamortyzować i prowadzi podobno pertraktacje ze Słowacją w sprawie meczu Liga — Słowacja. Czy nie ma doprawdy ciekawszych przeciwników, niż piłkarze z Bratysławy. Pobyt ich we Lwowie przekonał dostatecznie o słabym poziomie. Wydaje nam się, że Liga mogła by zaryzykować sprowadzenie poważniejszego przeciwnika, co było by połączone z korzyścią zarówno dla sportu jak i skarbu ekstraklasy.

Łódź oczekuje gości

W związku z meczem Polska — Belgia na stadionie Ł. K. S. przeprowadzono poważne roboty inwestycyjne. Wykorzystane będą oba wiraże, na których wybudowano stopnie, na razie drewniane, przeznaczone na miejsca częściowo siedzące i częściowo stojące. Bezpośrednio po meczu tym wiraże otrzymają stopnie betonowe, tak, że stadion ŁKS będzie już na stałe przystosowany do wchłonięcia około 27 tys. widzów.

Rozpoczynający się we wtorek obóz reprezentantów Polski skoszarowany będzie w YMCA-e, która oddała do dyspozycji swoje wszystkie znakomite urządzenia. Zaraz we wtorek, reprezentacja Polski rozegra mecz treningowy z ŁKS-em, a w czwartek z Union-Touringiem względnie z ŁTSG. Oba mecze odbędą się na boisku ŁKS-u przy drzwiach zamkniętych i trwać będą tylko 45 minut.

Belgowie przybywają w piątek rano, o godz. 7.07 do Kutna i nie chcąc czekać blisko trzech godzin na pociąg do Łodzi, udają się w dalszą drogę specjalnym autobusem. Przybędą do Łodzi przed godz. 9-tą. Ekspedycja belgijska liczy 29 osób, graczy, kierownictwa, trenera (Anglik Butler), dziennikarzy i sprawozdawców radiowych.

Na mecz zapowiedzieli swój przyjazd: poseł Belgii minister pełnomocny Aleksander Paternotte de la Vaille oraz szef kancelarii poselstwa, radca Etienne Champenois. Konsul belgijski w Łodzi p. Kazimierz Monic ufundował drogocenny puchar dla zwycięscy meczu.

Należy jeszcze wspomnieć, że mecz łódzki obserwować będzie rekordową ilość sprawozdawców, mecz zbiega się bowiem z dwudniowym ogólnopolskim zjazdem prasy sportowej.

(M. L.).

ŚLĄSK — DIABLES ROUGES

Po wielu nieudałych próbach urządzenia międzynarodowego spotkania udało się Śl. O.Z.P.N. nawiązać kontakt z drużyną belgijską, która w dniu 24 bm. rozegra w Łodzi spotkanie Polska — Belgia. Mecz z reprezentacją śląska odbyłby się 29 bm. Belgowie wystąpiliby w barwach „Diables Rouges".

4 pary ligowe w walce

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi odbywają się nie tak systematycznie jak przed rokiem. Niedziela przyniesie nam znów tylko cztery spotkania, gdyż Cracovia i Polonia grały już w czwartek.

Jeszcze raz — A. K. S.

W Warszawie zobaczymy po raz drugi Amatorski K. S. Tym razem przeciwnikiem jego będzie Warszawianka. Zainteresowanie meczem zwiększa fakt, że w szeregach chorzowian znajduje się Piontek, Wostal i Mrugała a więc kandydaci do reprezentacji przeciw Belgii. Są tam jeszcze Pytel i Pochopin, brani pod uwagę do drugiego teamu. Spodzieja uzupełnia piątkę ataku, która jest najsilniejszym atutem A. K. S.

Gorzej wygląda pomoc. Ubytek kontuzjonowanego Hasenbecka jeszcze bardziej ją osłabił, gdyż Kuchta nigdy nie był graczem wielkiej klasy, a ponieważ forma jego jeszcze bardziej się obniżyła, kierownictwo zdecydowało się powołać na odpowiedzialne stanowisko środkowego pomocy gracza drużyny rezerwowej.

Obrona, w której pojawił się obok Stolarczyka znów Kinowski, jest twarda i energiczna, ale taktycznie słabsza.

Warszawianka chcąc wyjść z impasu zdecydowała się na radykalne cięcia, przegrupowując zasadniczo atak. Zmiany okazały się szczęśliwe na meczu z Polonią. O prawdziwej ich wartości przekona nas jednak spotkanie niedzielne, gdyż — jak się okazuje — rywal lokalny nie jest w tej chwili odpowiednim probieżem.

Przesunięcie Pirycha do środka napadu przypomina mocno kombinację Polonii z Odrowążem. Nie wydaje nam się, by dała się ona utrzymać na dłuższą metę, w tej chwili jednak może przynieść pewne doraźne korzyści, których w walce o punkty nie można lekceważyć. Zdawało się kiedyś, że Pirych będzie graczem na miarę reprezentacyjną. Zatrzymał się jednak w swoim rozwoju i nigdy już nie osiągnął poziomu sprzed trzech lat. Pozostał mu jedynie ostry, szybki strzał. Czy na pozycji środkowego odzyska dawną zwrotność i wcale dobre panowanie nad piłką?

Atak będzie zapewne również u warszawian najsilniejszą bronią, tym groźniejszą, że — jak wspomnieliśmy — pomoc chorzowska pozostawia wiele do życzenia. Błyskawiczne raidy pary Knioła—Baran mogą stworzyć o tyle niebezpieczniejszą sytuację, że obrona AKS jest wprawdzie szybka i twarda ale niezawsze dostatecznie zwrotna.

Przed poważną próbą znajdzie się pomoc warszawska, która jako całość nie bardzo spisała się z Kownem. Na pocieszenie posłużyć może fakt, że nie widać dzisiaj w Polsce linii pomocy, która umiała by należycie rozwiązać zadanie harmonijnej współpracy. Utrzymanie ataku chorzowskiego nie jest rzeczą łatwą, aczkolwiek brak należytego wsparcia ze strony własnej linii rezerwowej może znacznie osłabić jego bitność.

Obrona warszawska nie będzie może gorsza, niż chorzowska, natomiast więcej zaufania mamy do Mrugały, niż do Kondrackiego. Własne boisko przemawiałoby za drużyną stołeczną, wydaje nam się jednak, że szanse są otwarte.

Derby drugiej kategorii

W Krakowie derby lokalne Wisła — Garbarnia. Garbarnia po dobrym starcie zaczyna tracić punkt po punkcie. Nie wydaje nam się, by mogła sprostać Wiśle, ożywionej nadzieją dorównania Ruchowi. Widoki zespołu ludwinowskiego są o tyle gorsze, że Wisła posiada obecnie dobrze zmontowany napad, a tego właśnie Garbarni najbardziej brak.

Niezdobyta twierdza

Pogoń zgotowała przed tygodniem wielką niespodziankę. Czyżby była to już forma jubileuszowa, czy tylko wyjątkowo słaby dzień Ruchu? Odpowiedź na pytanie to da nam po części mecz poznański.

Dawne to czasy, kiedy Pogoń wygrywała w grodzie Przemysława. Zresztą twierdza poznańska nie ma zwyczaju kapitulować nawet przed silniejszymi przeciwnikami. W roku bieżącym Warta na własnym boisku nie przegrała. Przed rokiem zdarzyło się to tylko jeden raz. Cyfry te są dostatecznie wymowne dla zobrazowania trudności, jakie czekają lwowian.

Pogoń po różnych eksperymentach zmontowała atak, stanowiący kombinację przeszłości z przyszłością. Matyas i Zimmer reprezentują element spokoju i doświadczenia, rutynę posiada też Majowski. Pod ich skrzydłami rozwija się młody talent Wolanina i Kazmirowicza. Obrona gra nierówno, tym bardziej, że Jeżewski często jest nieobecny. Albański posiada jeszcze ostry pazur b. reprezentanta, ale ma też chwile załamań.

Atak poznański gra na własnym boisku wzorowo. Umie nietylko kombinować ale i strzelać. Pomoc jest solidna, a obrona z Twórzem i Zarzyckim coraz lepsza. Jankowiak należy do najlepszych bramkarzy, z czego wynika — że Pogoń z zadowoleniem przyjmie wynik remisowy.

Mecz poznański zasługiwałby na baczną obserwację ze strony kapitana sportowego. Interesować powinna forma Wasiewicza na tle Danielaka i dobrego ataku Warty.

Ruch po doświadczeniach lwowskich nie myśli żartować. Dlatego też nie wróżymy powodzenia Unionowi na stadionie dr. Grażyńskiego.

Triumf Jugosławii

JUGOSŁAWIA — ANGLIA 2:1.

Białogród, 18. 4. — Tel. wł. — Na stadionie BSK wobec 30.000 widzów premiera Jugosławii i innych dostojników Jugosławia pokonała znakomitą drużynę angielską w stosunku 2:1 (1:0) Jugosłowianie wygrali zasłużenie, narzucając od początku ogromne tempo demonstrując nadspodziewaną technikę świetne zgranie. Przewyższali Anglików przede wszystkim ambicją i poświęceniem. Bramki padły w kolejności: Vujadinowic, Hall, Perlic ze wspaniałego solowego przeboju). W drużynie jugosłowiańskiej wyróżnili się rezerwowy bramkarz Lorcic, obrońca Poster i lewa strona ataku Perlic - Vujadinovic.

*

Szczerze gratulujemy przyjaciołom jugosłowiańskim największego sukcesu, który złotymi zgłoskami zapisze się w historii ich piłkarstwa, tak bogatego w chlubne karty.

Sukces jest tym większy, że uzyskany został jedynie przez piłkarzy serbskich, gdyż związek w Zagrzebiu uważał za stosowne właśnie w takim momencie wycofać graczy chorwackich z reprezentacji państwowej.

Dalecy jesteśmy od mieszania się w obce sprawy. Trudno jednak powstrzymać się od wyrażenia żalu, że zaślepienie w Zagrzebiu doszło już do stopnia, graniczącego z... samobójczym obłędem. Czyżby doprawdy wypadki ostatnich miesięcy niczego nie nauczyły?

Żałować wypada, że sportowcy, powołani przede wszystkim do przodowania w harmonijnej, dżentelmeńskiej współpracy, dali się porwać hasłom demagogicznym i nieobliczalnym swym krokiem przyczynili się do jeszcze większego pogłębienia przeciwieństw.

FRANCJA — BELGIA 3:1.

Bruksella, 18. 5. — Tel. wł. — Wobec 40.000 widzów na stadionie Heysel Francja pokonała pewnie Belgię w stosunku 3:1 (1:0)

Mimo silnej obrony Belgów Francuzi prowadzili już 2:0, ze strzałów świeżo naturalizowanego Węgra Koranyi i rezerwowego lewo skrzydłowego Mathe. Teraz Belgowie zdobyli honorową bramkę przez Lamota. Przed samym końcem, środek ataku Koranyi ustalił wynik dnia.

WĘGRY — IRLANDIA 2:2.

Budapeszt, 18. 4. — Tel. wł. — Węgrzy byli bliscy zwycięstwa nad Irlandczykami, którzy w niedzielę grają z Niemcami. Świetna obrona gości uchroniła ich pednak od trzeciej bramki. Irlandczycy byli dobrzy technicznie i świetenie zgrani. Najlepszą ich linią była pomoc.

Na 5 minut przed przerwą Węgrzy zbobyli prowadzenie przez środek ataku Kollatha; wyrównał w 7 min. skrzydłowy Flannagan; ten sam gracz zdobył w 33 min. prowadzenie, ale w 5 min. potem Kolath ustalił wynik dnia

CZECHY — NIEMCY 1:1

BERLIN, 10.5. — Tel. wł. — W Stutgarcie, wobec tylko 25.000 widzów, odbył się drugi mecz treningowy Niemcy — Czechy. Niemcy wystąpili w zmienionym składzie z Austriakiem Hanemannem i Conenem. Czesi zmienili skrzydła.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, Niemcy jednak przeważali, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy mieli liczne szanse, z których wykorzystano tylko jedną: w 40 min.. Haenel, który przed 5 minutami zastąpił Conena, wyzyskał podanie Hanemanna.

Po przerwie Czesi doszli do głosu i w 23 min. źle obstawiony Bican wyrównał. Teraz znów Niemcy atakowali aż do końca.

W drużynie niemieckiej wyróżnili się obrońca Nuesch, pomocnicy Kupfer i Kitzinger. W ataku Haehnel i Białas. W drużynie czeskiej Burger, środek pomocy Nocir i prawa strona ataku Horak, Vacek, a po przerwie środek Bican. Rogów 8:2 dla Niemców.

RUMUNIA BIJE ŁOTWĘ 4:0.

BUKARESZT. 18.5. Tel. wł. — Rumunia odniosła dziś wysokie zwycięstwo nad Łotwą 4:0 (1:0). Sędzią tego meczu był p. Schneider z Krakowa.

PUCHAR WŁOCH.

Rzym, 18. 5. — Tel. wł. — Puchar Włoch zdobyła Abrosiana, bijąc w finale Nowarę w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili Ferrari i Frossi, dla pokonanych Romano.

Na boiskach Okręgów

ŁKS BIJE NAJGROŹNIEJSZEGO RYWALA.

Łódź. 18. 5. — Tel. wł. — W obecności 5.000 widzów odniósł ŁKS cenne zwycięstwo punktowe nad liderem tabeli mistrzowskiej ŁTSG.

W drugiej rundzie rozgrywek mistrzowskich oba kluby były bez porażki tak, że ŁKS musiał się wysilić by mecz ten wygrać, gdyż daje on mu prawo do spotkań kwalifikacyjnych.

ŁKS wygrał zasłużenie, miał bez wątpienia więcej z gry, niestety nie mógł przewagi swojej cyfrowo udowodnić, zadowolić się musiał skromnym zupełnie zwycięstwem 2:1 (1:0).

Mecz stał na miernym poziomie, był ostry, o nawet okresami brutalny, tak, że obaj bramkarze zostali rozbici. W ŁKS bardzo dobrze grały tyły, zwłaszcza linia pomocy. W ataku wyróżnił się Lewandowski i na lewym skrzydle Czech. Beznadziejnie natomiast wypadł Król na prawym skrzydle.

ŁKS grał ambitnie, ale przez cały czas był w defensywie. O ile jednak atak doszedł do głosu, był groźny.

W 20 minucie za faul Mikołajczyka na Koczewskim rzut karny wykorzystuje Lewandowski. W 17-ej min. po przerwie lewoskrzydłowy ŁKS Esslinger niespodziewanie wyrównał. W ataku ŁKS następuje przegrupowanie, Król idzie na pozycję prawego łącznika, Miller na skrzydło. Gra ataku zyskuje na wartości, czerwoni mają przewagę ale bramka pada dopiero w 34 minucie po rzucie z rogu, po raz drugi ze strzału Lewandowskiego.

Zjednoczone przegrały niespodziewanie z outsiderem tabeli zgierskim Sokołem 0:3, Strzelecki KS. pokonał Wime pewnie 5:2, Wojskowy KS po całkiem dobrej grze wykończył rezerwę Union Touring bijąc ją 3:1. Wreszcie mecz drużyn pabjanickich PTC-Sokół zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

SENSACJE LIGI LWOWSKIEJ

LWÓW, 18.5. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze o mistrzostwa ligi okręgowej przyniosły nieoczekiwane wyniki. Sensacją była przede wszystkim przegrana Czarnych w Przemyślu oraz nierozstrzygnięty wynik Ukrainy z RKS. Wyniki tych spotkań w wielkiej mierze przyczyniły się do umocnienia pozycji Junaka, który w tabeli prowadzi już niemal bezkonkurencyjnie.

Wyniki czwartkowych spotkań były następujące. We Lwowie Hasmonea — Lechia 2:2 (1:0). Ukraina — RKS 2:2 (0:1), w Przemyślu Sian — Czarni 2:0 (1:0), Polonia — WKS 2:1 (2:0). W Rzeszowie Resovia — Pogoń stryjska 2:2 (1:2).

NA BOISKACH LIGI WOŁYŃSKIEJ CORAZ GWARNIEJ.

W ciągu kilku ostatnich dni na boiskach wołyńskich stoczono szereg meczów o mistrzostwo ligi okręgowej. I tak PKS Łuck pokonał równieńską Pogoń 7:1, Hasmonea Równe — Strzelec Kowel, walkower dla Hasmonei z powodu niestawienia się Strzelca. P.K.S. Łuck — Hasmonea Równe 3:2, WKS. Łuck — Strzelec Kowel 5:0; Hasmonea Łuck — WKS. Dubno 0:3; Strzelec Janowa Dolina — Pogoń Równe 2:2; WKS. Dubno — Strzelec Janowa Dolina 2:2. Niespodzianką rozgrywek są stałe zwycięstwa PKS. Łuck, który pomimo osłabienia swojej drużyny odnosi wbrew przepowiedniom same zwycięstwa. Dalszą niespodzianką jest doskonała forma dubieńskiego WKS-u i niepewna forma Strzelca z Janowej Doliny, którego ogólnie uważano za kandydata na mistrza ligi wołyńskiej. Po ostatnich rozgrywkach tabela ligi wołyńskiej przedstawia się następująco:

PKS Łuck gier 9, pkt. 14:4, st. br. 27:16; WKS Dubno gier 11, pkt. 17:5, st. br. 36:17; Hasmonea Równe gier 12, pkt. 14:10, st. br. 33:25; Strzelec Jan. Dolina gier 10, pkt. 13:7, st. br. 36:15; Pogoń Równe gier 11, pkt. 9:13, st. br. 30:25; WKS Łuck gier 9, pkt. 5:13, st. br. 12:18; Strzelec Kowel gier 9, pkt. 4:14, st. br. 19:33; Hasmonea Łuck gier 9, pkt. 2:16, st. br. 6:50. (jk.).

OSTRÓW WLKP. Ostrowia I — Unia I (Swarządz) 4-3 (3-1). Zawody o wejście do ligi okręgowej, bramki dla gospodarzy zdobyli: Sikora 2 (b. gracz Venetii) oraz Szubert i Leinski. (kd).

GRYF — POLONIA 3:1

BYDGOSZCZ, 18.5. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo pomorskie klasy A pomiędzy Gryfem z Torunia a miejscową Polonią. Zwyciężył Gryf 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców: Kamiński 2 i Ziółkowski z rzutu karnego, dla Polonii — Wałkowiak.

530 ZŁ Z MECZU NA FON

RADOM, 18.5. — Tel. wł. — W czwartek odbył się w Radomiu mecz między liderem Ligi okręgowej Granatem ze Skarżyska i reprezentacją podokręgu radomskiego. Po nieciekawej grze wygrał Granat w stosunku 1:0. Jedyną bramkę z pięknego strzału uzyskał Kulawik, najlepszy gracz na boisku. Granat wystąpi iw pełnym składzie z Wierzejewskim.

Radom miał więcej gry, ale źle strzelał. Wyróżnili się Wojciechowski i Kilian.

Czysty dochód z meczu w sumie 530 zł przeznaczono na FON.

W najbliższą niedzielę Granat gości Cracovię, a 29 maja Wartę.

KOTWICA — KPW 2:1

TORUŃ, 18.5. — Tel. wł. — W czwartek na boisku miejskim w Toruniu rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza w klasie A pomiędzy KPW Pomorzanin (Toruń) i Kotwicą (Gdynia). Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny gdyńskiej w stosunku 2:1 (1:1). Od pierwszych minut przewagę ma Kotwica i przez Ogrodzińskiego zdobywa prowadzenie. Pomorzanin przechodzi z kolei do ataku i Szymkowski wyrównuje. Stan ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól w dalszym ciągu przeważa Kotwica. W 16-ej minucie Miewski strzela drugą bramkę, ustalając wynik dnia. Gospodarze nie wykorzystali szeregu sytuacji. Sędziował pan Zmudziński z Bydgoszczy. Zainteresowanie duże.

W LIDZE ZAGŁĘBIOWSKIEJ sensacją pewnego rodzaju był wynik remisowy Unji sosnowieckiej z Brygadą (Częstochowa) — Zagłębianka — Warta (Zawiercie 3:2 — Zagłębie (Dąbrowa) — Brynica (Czeladź) 3:1. (L)

LUBLIN. LWS — WKS (Chełm) 11:1 o mistrzostwo kl. A. Bramkami podzielili się: Bojewski, Kokalski, Bomba i Słomiak. Dla pokonanych honorową bramkę strzelił Sikora.

Warszawa przegrywa w Lublinie

LUBLIN, 18.5. — Tel. wł. — Lublin — Warszawa 4:3 (3:1).

WARSZAWA: Burkacki (Kondracki); Joksz, Giewartowski; Sochan, Hoggendorf, Dmytryszyn; Baran, Irysz, Zbroja, Knioła, Gamaj.

LUBLIN: Marszałek (Pawlica); Pawlas, Ostrowski; Olejarz, Katz, Stasiak; Słomiak, Kitka, Kamiński, Certowicz, Sikora.

Grę rozpoczyna atak Lublina. W drugiej minucie sędzia dyktuje karny dla Lublina, jednak miejscowi dżentelmeńsko karnego nie wykorzystują. W 10 min. z pięknej kombinacji Kitka strzela pierwszą bramkę. W 15 min. Kamiński z wolnego uzyskuje drugą bramkę. W 18 min. bramkarz Warszawy, Burkacki puszcza lekką piłkę Certowicza, którą trzymał w ręku. 3:0 dla Lublina. Miejsce Burkackiego zajmuje Kondracki. W 32 min. Zbroja strzela ostro w ręce bramkarza lubelskiego, który piłkę puszcza. Jest 3:1 dla Lublina. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie w drużynie lubelskiej Kitkę i Certowicza zastępują Bomba i Christ. W ciągu 25 minut ożywione ataki Lublina nie uwieńczone jednak żadną bramką. W 27 min. z pięknej kombinacji Słomiak strzela czwartą bramkę. Jest 4:1 dla Lublina. W tym momencie schodzi z boiska kontuzjowany Bomba i Lublin przez 15 min. gra w dziesiątkę.

Po 15-tu min. kontuzjowanego Bombę zastępuje Kitka. W 36 min. pada piąta bramka strzelona przez Kamińskiego. Sędzia jej jednak nie uznaje. W zamieszaniu podbramkowym jeden z graczy Warszawy zostaje sfaulowany. Sędzia dyktuje rzut karny. Egzekwuje go Knioła. Jest 4:2. Przed samym końcem gry z ładnego przeboju, strzela trzecią bramkę dla Warszawy Baran. Wynik ten utrzymuje się do końca.

Sędziował p. Regenbogen zbyt drobiazgowo. Publiczności ponad 3 tysiące. Pogoda piękna. Drużyna warszawska jako całość zawiodła.

Obóz piłkarzy w Łodzi

Do obozu treningowego w Łodzi (od poniedziałku) powołani zostali następujący gracze:

KRZYK I MRUGAŁA; SZCZEPANIAK, TWORZ, GEMZA; MIKUNDA NYC, SUMARA; PIEC I, PIONTEK, WOSTAL, CEBULA, WILIMOWSKI, WODARZ.

Skład ten może ulec jeszcze zmianom po obserwacji meczów niedzielnych.

Z nazwisk znajdujących się na liście obozowiczów można bez trudu skonstruować skład przeciw Belgii, z którą gramy w Łodzi w sobotę 27 bm. o godz. 17.15 na stadionie Ł.K.S.

W reprezentacji nie będzie więc większych zmian. P. kapitan sportowy ma jeszcze wątpliwości co do kierownika napadu. Dlatego obok Wostala znajdujemy też Cebulę.

Nie ma zmian w obronie a więc znów: Szczepaniak, Twórz, Gemza. Natomiast generalne inowacje nastąpiły w pomocy. Spowodowały je kontuzja Dytki i rezygnacja z Góry, wykluczonego z obozu olimpijskiego. P. Kałuża miał wprawdzie prawo powołać zawodnika krakowskiego (co bynajmniej nie przesądzałoby jego udziału w drużynie olimpijskiej) jednak nie skorzystał z tego uprawnienia, mimo, że Góra jest podobno w doskonałej formie.

Mimo pozornego zachowania dawnej koncepcji przed kapitanem związkowym wyrastają poważne problemy. Utrzymać Szczepaniaka? Powierzyć kierownictwo Cebuli?

Wydaje nam się, że tak czy inaczej drużyna będzie miała CHARAKTER EKSPERYMENTALNY przed ciężkim meczem ze Szwajcarią. Trudność polega jedynie w wyborze... eksperymentu.

Czy więc spróbować jeszcze raz Szczepaniaka i Twórza i w razie zawodu zmienić Polonistę na Gemzę, czy też zaryzykować z miejsca parę GEMZA—TWÓRZ, a w razie niepowodzenia powołać na Szwajcarię ponownie Szczepaniaka. Koncepcja z Jokszem okazała się po meczu z Kownem nieaktualna, gdyż nie wykazał on większych walorów, niż Twórz, przewyższający go szybkością i ofiarnością.

Podobnie ma się sprawa z atakiem. I tu byłaby kwestia: zaryzykować starą piątkę z Wostalem, czy też eksperymentować z Cebulą z tym, że w razie zawodu nastąpiłaby zmiana na Szwajcarię.

W pomocy dał p. Kałuża pierwszeństwo Nycowi. Środkowy pomocnik Polonii nie był nigdy ideałem, jednak poczynił w ub. roku znaczne postępy a poza tym odznacza się wielką wytrzymałością, która pozwala mu łatwiej niż innym, pokrywać braki. Z chwilą gdy rola nowoczesnego środkowego pomocnika obejmować musi w większym stopniu WSPÓŁPRACĘ Z OBRONĄ, niż z atakiem, walory te są niemal decydujące.

Poważnym konkurentem Nyca mógł by być Wasiewicz, gdyby była gwarancja że przetrzyma cały mecz. Wasiewicz jest taktycznie lepszy i dysponuje długimi piłkami, które przy grze z głębi są nieodzowne. Lwowianin jest jednak po kontuzji i na meczu z Ruchem po przerwie wyraźnie osłabł.

TABELA LIGOWA

1. Ruch	7	10	25:9
2. Wisła	6	9	16:11
3. Warta	6	8	19:9
4. Cracovia	7	8	10:16
5. Pogoń	6	7	15:13
6. Garbarnia	7	6	11:16
7. A. K. S.	6	5	13:12
8. Warszawianka	5	4	11:13
9. Union Touring	6	3	8:19
10. Polonia	6	2	8:16

VALETTI WYGRYWA TOUR d'ITALIE.

Rzym, 18. 4. — Tel. wł. — Dwa ostatnie etapy Tour d'Italie przyniosły sensacje. Prowadzący od Dolomitów Bartali został zdystansowany na przedostatnim etapi przez dotychczasowego lidera Valettiego o 3 min.. Na ostatnim etapie Valetti był już o 50 sek z tyłu, ale dogonił czołówkę i był pierwszy w Mediolanie.

W rezultacie, zwyciężył Valetti o 3 min przed Batalim.

BORDEAUX — PARYŻ.

Paryż, 18. 5. — Tel. wł. — Najdłuższy wyścig szosowy świata Bardeaux — Paryż (572 klm. z tego część za motorami) wygrał Leuraut w 15:15:01 przed Belgiem Valschot, Luksemburczykiem, Majerus, Włochem Rossi i Belgiem Kint.

FRANCJA — CHINY 2:0.

Paryż, 18. 5. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Francja Chiny po pierwszym dniu prowadzą Francuzi w stosunku 2:0 i zwycięstwo ostateczne i mecz z Anglią mają już w kieszeni.

Destremau pobił Kho-Sin-Kie 5:7, 6:3 1:6.7:5, 6:0 o Boussus — Choy 1:6, 6:4 6:4, 6:1.

W Pradze mistrzostwo „protektoratu" wygrał Cejnar, bijąc Drobnego 6:4, 6:1, 5:7, 4:6, 6:4.

Przemówienie płk. dypl. K. Glabisza prezesa P. K. Ol.

do uczestników kadry olimpijskiej

„...w waszych możliwościach leży moc krzepienia lub łamania serc polskich".



„Zebraliśmy się tutaj i w siedmiu innych miastach polskich, by złożyć względnie odebrać ślubowanie kadr olimpijskich. Cały ten przedni huf sportu polskiego jest dziś ze sobą połączony nie tylko wspólnym rytmem serc, ale i falą radiową. Zwracam się wobec tego do wszystkich jego członów, choć widzimy przed sobą tylko człon warszawski.

Dziwnym i lekkomyślnym poniekąd wydawać się może, że mimo naprężonej sytuacji międzynarodowej, mimo złowróżbnego szczęku oręża, rozlegającego się na całym świecie, myślimy o największym święcie pokoju, tak jeszcze odległym, i do niego się przygotowujemy. Wszak huragan dziejowy może je unicestwić, jak unicestwił igrzyska olimpijskie w 1916 roku. Wszak tyle innych, nowych, pilnych zadań spadło na nasze barki. Niewątpliwie o tych najprzedniejszych zadaniach chwili obecnej, o przygotowaniu się do walki na śmierć i życie z najeźdźcą, gdyby nas napadł, musimy pamiętać przede wszystkim. Ponieważ jednak nie mamy pewności, czy do tej dziejowej rozprawy dojdzie w najbliższym czasie, musimy, wystawiwszy czujki i warty na granicach, równocześnie sposobić się do czekających nas zadań pokojowych, m. in. do bezkrwawej walki na arenach olimpijskich.

Dlaczego chcemy do niej stanąć? Czy musimy do niej stanąć i jak mamy do niej wystąpić?

Chcemy do niej stanąć, bo chcemy poszczycić się naszym dorobkiem i przyczynić się do uświetnienia tego najpiękniejszego święta ludzkości. Musimy do tej walki stanąć, bo tego wymaga tradycja oraz wielkość i znaczenie Polski, której znaków nie może zabraknąć w żadnej walce o prymat w świecie.

A jak mamy wystąpić do tej walki. Jak ma wyglądać nasz reprezentacyjny huf? Czy ma imponować liczebnością, czy też wybijać się doborem, postawą i poziomem? Powinien być możliwie liczny, ale jeszcze ważniejsze, by każdy z naszych zawodników wzbudzał respekt i podziw, a nie litość czy drwiny. Dlatego mogą pojechać do Helsinek czy St. Moritz tylko ci, którzy mogą nawiązać walkę z elitą świata, którzy mogą sięgać po laur olimpijski, innymi słowy: którzy wrócą z tarczą lub na tarczy, a w żadnym razie bez tarczy. Dlatego idziemy w naszych przygotowaniach nie szeroką, wszystkie działy obejmującą ławą, lecz skupiamy się na kierunkach, dających duże szanse powodzenia, pomni starej zasady i prawdy, że kto chce być silny wszędzie, nigdzie nie jest dostatecznie silny. Dlatego nie utworzyliśmy drużyn olimpijskich we wszystkich działach, lecz tylko w tych, w których posiadamy obecnie dojrzałych lub naprawdę obiecujących reprezentantów. Tych drużyn mamy na razie 12. Obejmują one 123 zawodników i 12 zawodniczek. Niebawem dojdzie do nich kadra szybowcowa.

Rzecz jasna, że w przeciągu roku, który dzieli nas od igrzysk, dość dużo zmienić się może i ostateczny skład ekspedycji może być inny, niż obecnie przypuszczamy. Od was, kandydaci na Olimpijczyków, wliczeni już do kadr lub jeszcze nie wliczeni, zależeć będzie, jakie zmiany nastąpią.

Czeka was okres, wymagający samozaparcia wielkiego, sumienności i rzetelnego oddania sprawie. Wstępujecie do surowego zakonu.

Pamiętajcie, że niemal tylko na arenie olimpijskiej można udowodnić, że Polak potrafi być pierwszym, najlepszym na świecie.

Pamiętajcie, że w waszych możliwościach i osiągnięciach leży czarodziejska moc krzepienia lub łamania milionów serc polskich. Możecie tępić lub pogłębiać kompleksy niższości, wciąż jeszcze w naszym narodzie pokutujące. Przypomnijcie sobie ten przypływ entuzjazmu, optymizmu i dumy narodowej po triumfach waszych poprzedników. Ale właśnie dlatego powinniście być skromni, karni i twardzi wobec siebie.

Spotyka was zaszczytne wyróżnienie, tym większe, że prócz przywileju niesie ciężkie obowiązki.

Albowiem, by zostać polskim Olimpijczykiem, nie wystarczy osiągać wyniki na poziomie olimpijskim. Trzeba ponadto wykazać się właściwościami prawdziwego sportsmena i dobrego Polaka.

Jestem pewny, że jako członkowie kadry olimpijskiej, zrobicie wszystko, co w waszej mocy, by nie zawieść pokładanych w was nadziei, a stać się lub pozostać wzorem dla młodszej braci.

Złożenie ślubowania olimpijskiego ma wam to ułatwić.

Regulamin drużyn olimpijskich jest wszystkim znany. Czy wszyscy z was są gotowi podporządkować się przepisom tego regulaminu? Czy nikt nie chce się cofnąć?

Wasze milczenie biorę za wyraz waszej gotowości.

Wobec tego wzywam do powtórzenia za mną — w skupieniu — roty ślubowania".



ŚLUBOWANIE OLIMPIJCZYKÓW W STOLICY

Sztandar trzyma mjr Dobrowolski. Dalej stoją Kusociński i Kwaśniewska-Trytkowa

★

Uroczystości złożenia przyrzeczenia olimpijskiego przez uczestników kadr we wszystkich dziedzinach sportu, których wyjazd na Igrzyska jest przewidziany — odbyły się równocześnie w kilku miastach, we wtorek.

Główny akt ślubowania odbył się w Warszawie w obecności: p. p. min. Ulrycha — prezesa Z. P. Z. S., gen. dr Roupperta wiceprzewodniczącego Rady Naukowej W. F., gen. Sawickiego dyr. P.U.W.F. i P.W., min. Matuszewskiego del. do M. K. Ol. oraz szeregu czołowych osobistości naszego życia sportowego.

Raport kadry złożył Janusz Kusociński — prezesowi P.K.Ol. płk. dypl. Glabiszowi, który wygłosił następnie przemówienie do zawodników (tekst pełny podajemy obok). Rolę ślubowania powtarzali przyszli olimpijczycy chórem (dzięki nadaniu jej przez radio) równocześnie we wszystkich miastach Polski.



WIOŚLARZE KPW BYDGOSZCZ
członkowie kadry olimpijskiej (od lewej): Dondajewski, Czarkowski, Parzysz i Chodziński złożyli w Toruniu ślubowanie.

W osłabionym składzie

wyjechali koszykarze do Kowna

Dziś rano wyjeżdżają do Kowna na mistrzostwa Europy Polscy koszykarze. Drużynie towarzyszą pp. Nowak i Piotrowski, oraz trener p. Kłyszejko. Na zaproszenie Litwy jedzie też jako sędzia p. Szeremeta.

Po obozie został ustalony następujący skład reprezentacji: Kasprzak, Łój, Grzechowiak i Śmigielski (KPW Poznań). Rossudowski, Bartosiewicz i Gregołajtys (Polonia), Resich (Cracovia), oraz Pławczyk i Pawłowski (AZS Lwów).

Reprzentacja będzie więc osłabiona przede wszystkim wskutek braku chorego Patrzykonta (co rozbija atak Poznańskiego KPW) poza tym brak rezerwowych Różyckiego i Plucińskiego.

Razem z koszykarzami wyjeżdża do Kowna kobieca reprezentacja Warszawy na mecz z koszykarkami Kowna, mający się odbyć w ramach uroczystości otwarcia turnieju mistrzowskiego.

Spotkanie będzie z pewnością ciekawe. Przypominamy, że na zeszłorocznych mistrzostwach Europy Litwinki zdobyły wicemistrzostwo, za Włoszkami, a przed Polkami.

O kolejności tych trzech drużyn zadecydował stosunek punktów. W meczu bezpośrednim Polki pokonały Litwinki 24:21 (jj.).

★

Pierwsze mistrzostwa Europy koszykówki męskiej rozegrane zostały w Genewie w 1935 r. i od tego czasu odbywają się co dwa lata na terenie tego państwa, które zdobyło mistrzowski tytuł.

W Genewie startowało dziesięć państw. Polska udziału nie brała. W finale Łotwa pokonała Hiszpanię 24:18 i ostateczna kolejność była następująca: 1) Łotwa, 2) Hiszpania, 3) Czecho-Słowacja, 4) Szwajcaria, 5) Francja, 6) Belgia, 7) Włochy, 8) Bułgaria, 9) Węgry, 10) Rumunia.

II-gie mistrzostwa odbyły się w maju 1937 r. w Rydze. W skład reprezentacji Polski wchodzili wówczas: obrońcy — Kasprzak, Patrzykont i Pluciński; napastnicy — Grzechowiak, Stok, Różycki, Śmigielski.

Startujące osiem państw, podzielono na dwie grupy: I — Egipt, Estonia, Włochy i Litwa; II — Francja, Czecho Słowacja, Polska i Łotwa. W rozgrywkach eliminacyjnych Polska przegrała z Francją 24:29 (11:15), a wygrała z Czechosłowacją 38:19 (13:12) oraz z Łotwą 35:32 (16:14). To ostatnie zwycięstwo równało się wyeliminowaniu drużyny gospodarzy z dalszych rozgrywek i było wielka sensacją.

W półfinałach Włochy pokonały Francję 32:25, a Litwa — Polskę 32:25 (18:18). Mecz ten miał przebieg niezwykle dramatyczny, w drugiej połowie spotkania Plucińskiemu wybito rękę w barku, a Stokowi rozcięto policzek.

Finał wygrała Litwa zwyciężając Włochy, a w meczu o trzecie miejsce, Francja wygrała powtórnie z Polakami 33:28.

Zdobycie pierwszego miejsca, zawdzięcza Litwa głównie trzem Amerykanom, którzy wystąpią także i w tegorocznych mistrzostwach Europy.

Po mistrzostwach w Rydze została ustalona reprezentacja Europy na projektowany mecz z Ameryką. Na środek ataku wyznaczono Polaka Stoka. Mecz zresztą nigdy się nie odbył, ale samo wyróżnienie było już sukcesem.

(j.j.)

Niewyzyskany sezon

Taternictwo zimowe ciągle w zastoju

Trzy tygodnie temu zakończył się oficjalnie zimowy sezon taternicki. Datą przełomową jest ostatni dzień kwietnia, wbrew zresztą doświadczeniu, że jeszcze przez cały maj na wszystkich północnych ścianach panują warunki zdecydowanie zimowe. W tym wypadku taternicy są jednak zależni od teoretyków, trochę słabo orientujących się w praktycznej stronie zagadnienia.

6 MIESIĘCY SEZONU

Rozpoczynający się z dniem 1 listopada sezon zimowy trwa więc dokładnie pół roku. Przesadą byłoby jednak twierdzić, iż przez te sześć miesięcy tartemicy mogą swobodnie wyruszać na zimowe wyprawy, uzależnieni jedynie od własnego wolnego czasu. Znowu doświadczenie powiada, iż w warunkach normalnych można robić wejścia zimowe przez kilkadziesiąt najwyżej dni rozrzuconych w obrębie całego sezonu, przy czym można niemal napewno twierdzić, iż dni stuprocentowo nadających się na wyczyny zimowe nie ma w sezonie więcej, niż trzydzieści.

Ale to w warunkach normalnych. W tym jednak sezonie wszystko było naodwrót. Dni, nie nadających się na wspinaczki było trzydzieści — no, może sześć tygodni. Poza tym — warunki doskonałe, wymarzone i rzadko w ogóle spotykane.

Toteż dziwić się należy optymistom, którzy twierdzą, że taternictwo zimowe w tym sezonie po kilkuletnim zastoju ruszyło znowu naprzód. Ruszyło, istotnie, ale w stosunku do olbrzymich możliwości, uwarunkowanych stosunkami w atmosferze, wyniki — oprócz jednej jedynej ściany — wcale nie były bogate.

BRAK SPRZĘTU.

Jest rzeczą jasną, że ciężkich zimowych wypraw nie mogą urządzać ci sami ludzie przez szereg lat. Zimowe wspinaczki, połączone zwłaszcza z biwakami, wyczerpują i wpływają mocno na zdrowie wspinaczy, nasz sprzęt biwakowy jest bowiem wyjątkowo prymitywny, sprowadzenie zaś wysokogórskich namiotów z Anglii jest luksusem, na który żaden taternik pozwolić sobie nie może. Jeśli zaś krajowy, nienajlepszy namiot kosztuje około dwustu złotych, a Klub Wysokogórski wypożycza swym członkom jedynie namioty nie nadające się do użytku, nie można się dziwić iż zastój w taternictwie zimowym jest tak wielki, że na cztery miesiące znakomitych warunków nie można zanotować więcej niż 10 pozycji na koncie taterników.

Na czele tych pozycji kroczy znakomity wyczyn — przejście północnej ściany Galerii Gankowej. Ściana ta, kilkakrotnie próbowana w ubiegłych latach, „nie puszczała" z powodu zbyt ciężkich, niebezpiecznych warunków śniegowych. W tym roku było znacznie lepiej. Przejścia ściany dokonano w pierwszej połowie kwietnia, przyczym wejście poprzedzone zostało nieudaną próbą, która o mały włos nie zakończyła się tragicznie.

LEKKOMYŚLNA WYPRAWA

Na ścianę wybrało się czterech wspinaczy: Korosadowicz, Paully, Paszucha i Gosławski. Pierwszy z nich miał zaledwie wygojone rany po obciętych na skutek odmrożenia trzech palcach u nogi. W tych warunkach pójście bez uprzedniego sprawdzenia swych możliwości na poważną ścianą było wielką lekkomyślnością. Wyprawa przeszła trzy czwarte ściany, wskutek zapadnięcia zmroku musiano rozbić biwak— a w efekcie odnowienie się odmrożeń u Korosadowicza, co zmusiło wspinaczy do niebezpiecznego odwrotu, podczas którego drugi ze wspinaczy. Paully, doznał bolesnych odmrożeń rąk.

Paszucha i Gosławski nie dali jednak za wygraną i po sprowadzeniu Korosadowicza weszli znowu w ścianę, przechodząc ją w jeden dzień w bardzo dobrej formie.

Następną poważną pozycją jest przejście północnej ściany Wielkiej Buczynowej Turni, dokonane w lutym przez dr Radwańską - Kuleszynę i St. Grońskiego. Ta sama partia dokonała także wejścia na pn. wsch. ścianę Świstowego Szczytu. Ściana okazała się wbrew przewidywaniom pozbawiona specjalnych trudności, a przecież przy dawniejszych próbach trzeba się było kilka razy wycofywać...

NA GRAŃ GIEWONTU

Na uwagę zasługuje również samotne wyjście St. Grońskiego na Wierch pod Fajki z dol. Pańszczycy, wyjście na Szczerbę w Giewoncie dokonane przez młodych taterników zakopiańskich — Kubińskiego i Bałuka, oraz dwa przejścia wschodniej grani Giewontu (Hajdukiewicz i Pytlakowski — oraz Różycki z tow.) robione w wyjątkowo ciężkich warunkach śniegowych i atmosferycznych. Nie można pominąć także wyjścia na Lodowy Szczyt z dol. Suchej, dokonanego przez trzech inżynierów, obecnie uczestników wyprawy himalajskiej: Bujaka, Karpińskiego i Klarnera. — Zwłaszcza dla ostatniego, niezbyt zaawansowanego taternika wyprawa ta miała szczególne znaczenie jako pewnego rodzaju próba przed Himalajami.

Poza tym mamy do zanotowania wyjście na Kaczą Turnię (Orłowski), z Pustej Ławki (Zajączkowski i Pierzchała).

I jeszcze jedna pozycja, tym razem jednak niekompletna. Dwóch taterników —, Zajączkowski i Orłowski — próbowało wejścia na Turnię nad Kolebą. W pewnej chwili Orłowski odpadł od ściany i runął w przepaść — cudem jedynie zatrzymując się na półeczce skalnej z krzakiem kosówki. Nie obeszło się naturalnie bez potłuczeń, całe szczęście, że niezbyt ciężkich.

Na tym można zakończyć bilans sezonu, nie obejmujący zresztą pozycji po drugiej stronie Tatr dla braku jakichkolwiek wiadomości. Jakościowo — może nie było tak źle, jeśli chodzi jednak o ilość, taternictwo zimowe nie posunęło się naprzód ani na włos.



RATONYI GRATULUJE STANISZEWSKIEMU
zwycięstwa na 1500 m.

60 szosowców na starcie

Kapiak wygrywa 100 klm

Szosowcy warszawscy stanęli wczoraj gremialnie na starcie 100 km. biegu, organizowanego przez Polonię o puchar im. ś.p. Wilczyńskiego.

Z asów zabrakło jedynie Ignaczaka i Bizonia.

Startowało 60 zawodników. Trasa biegu prowadziła z Golędzinowa przez Jabłonnę, Modlin, Nowy-Dwór, Serock, Zegrze i do mety przed Stadion Polonii.

Na 6 km po starcie notujemy defekt Rzeźnickiego. Przez Jabłonnę w tempie ponad 40 na godz. przelatuje zwarta grupa kolarzy, prowadzona przez Kudlaka (Orkan).

Pierwsze przetasowanie następuje dopiero za Modlinem, gdzie falisty teren daje sposobność do ucieczek. Tempo biegu wzrasta teraz do 50 km na godzinę. Za Pomiechówkiem mamy już czołówkę, składającą się z Wiśniewskiego, Bieńki, Matczaka, Napierały, Michalaka, Starzyńskiego, Kopera, Głowackiego, Cieniewskiego, Wrzesińskiego, b-ci Kapiaków i Kuderta. Za nimi o 400 m Kudlak, Kiełbasa, Jaźwiec, Maciejwoski, Popończyk.

Do Serocka, oddalonego od startu o 70 km, wpada grupa złożona z 9 kolarzy, prowadzona przez Kapiaka J. i Bańskiego. Tempo nie słabnie ani na chwilę. Pierwsze 70 km przebyto w 1.40.

Przed Zegrzem z czołówki odpada młodziutki Głowacki J. (Ursus). Do Golędzinowa nie notujemy żadnych zmian w czole.

Dopiero na „kocich łbach" Golędzinowa zespół Juru, Kapiak J. wraz ze swoim bratem Mieczysławem i Cieniewskim demonstrują całą serię ucieczek, jednak bez efektu.

Do mety już tylko 1 km. Jeszcze tylko podjazd pod most kolejowy, kilka ostrych zakrętów po ulicach miasta i na metę wpadają Kapiak J. i Wiśniewski. Finisz prowadzi Polonista w sposób bynajmniej nie fair. Rzuca rowerem na lewo i prawo, starając się w ten sposób unieszkodliwić Kapiaka, któremu grozi co chwila wywrócenie. Na 20 m przed taśmą Kapiak rzuca maszynę w lewo i ostatkiem sił zwycięża o ćwierć koła w imponującym czasie 2 g. 42,5!

2) Wiśniewski (Polonia), 3) Matczak (Syrena), 4) Napierała (Syrena), 5) Kapiak M. (Jur), 6) Cieniewski (Jur), 7) Starzyński (Syrena), 8) Bański (Syrena), 9) Urbaniak (Okęcie), 10) Sobczak.

Kiełbasa uplasował się dopiero na 14 miejscu. Bieńko był 17-ty.

W WYŚCIGU JUNIORÓW na dyst. 75 km triumfował Raczyński (Syrena) w czasie 2:12,47 przed Siemińskim (Iskra) i Kornatko (Lauda). W. F.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE 11 KLUBÓW ŁÓDZKICH rozegrane zostały ub. niedzieli na szosie pabianickiej. W ogólnej klasyfikacji na pierwszym miejscu, po zaciętej walce n finiszu znalazł się Błaszczyński z ŁTK w czasie 2:58:15 przed Grzelskim (Fenster) i Postem (PTC).

SŁABY CZAS NA 100 KM

TORUŃ, 18.5. — Tel. wł. — W Toruniu odbył się wyścig kolarski zorganizowany przez KPW pomorzanin na trasie Toruń — Zła Wieś, Lubianka — Toruń (dwa okrążenia dystans 100 km). Zwyciężył Rogalski w czasie 3:31.43 przed Lewandowskim 3:38.34 i Szczypiórkowskim 3:39.43. Startowało 16-tu zawodników.

Nasz notatnik

WARSZAWIANKI MISTRZYNIAMI SZERMIERKI

Mistrzostwo szermiercze Polski pań zdobyła Duch-Markowska przed Gruberową i Szrejderową.

Mistrzostwo drużynowe zdobyła Warszawa I przed Warszawą IV.

WALNE ZGROMADZENIE PZHL.

W niedzielę odbędzie się doroczne walne zgromadzenie P. Z. H. L. Na porządku dziennym, obok normalnego programu znajdują się też wnioski okręgów, z których największą inicjatywę rozwinął Kraków.

Kraków domaga się m. in. zniesienia Ligi. Trudno zorientować się, jakie będą szanse tego wniosku, tym bardziej, że Śl. OZHL zgłosił również wniosek, tyczący się zmiany rozgrywek o mistrzostwo, nie precyzując go jednak dokładnie. Mają to uczynić delegaci Śląska, prawdopodobnie po porozumieniu się z przedstawicielami innych okręgów.

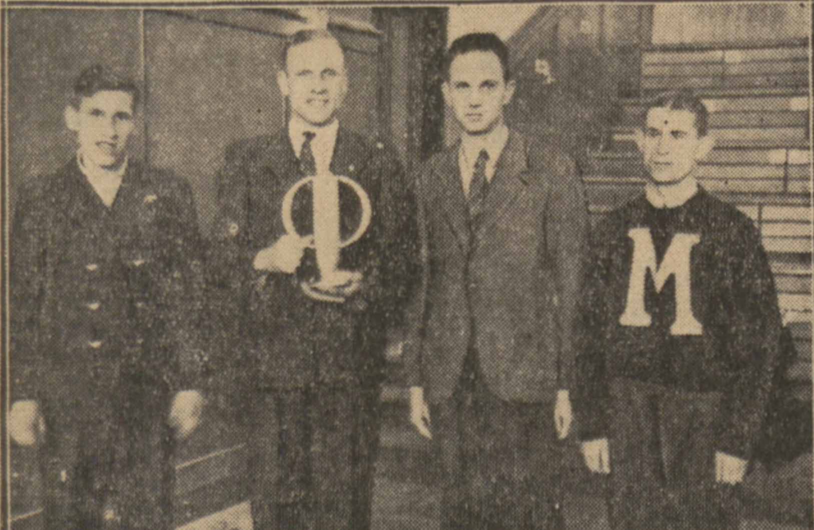
HOKEIŚCI LWOWSCY RADZĄ

LWÓW, 18.5. — Tel. wł. — W środę odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku wybrano nowe władze okręgu, w których składzie znalazł się niemal kompletny zarząd z przed roku. Na czele okręgu stanął ponownie dyr. Zagórski z Lechii, wiceprezesami wybrano: mgr. Zaleskiego (Pogoń), Wacława Kuchara (Pogoń) i Konaszewicza (Ukraina). Z wniosków, zasługujących na podkreślenie, zasługuje wniosek, domagający się od PZHL przyjścia okręgowi lwowskiemu z pomocą przy budowie sztucznego lodowiska.

KOSZYKÓWKA W SZKOLE POZNAŃSKIEJ

mistrzostwa koszykówki Kuratorium Szkolnego Poznańskiego. W zawodach wzięło udział 7 mistrzów podokręgów. Oto wyniki zawodów: G. Ostrów — G. Kościan 27:25; G. Rydzyna — G. Gniezno 32:15; Lic. Administracyjne (Poznań) — Lic. Pedagogiczne Wągrowiec 24:13; G. Gniezno — G. Wągrowiec 53:20; G. Gniezno — G. Kościan 21:13; G. Ostrów — G. Morcinkowskiego (Poznań) 21:15 (klęska obrońcy tytułu); G. Rydzyna — Lic. Administr. Poznań 16:9; G. Rydzyna — G. Ostrów 42:15 (finał zawodów); G. Morcinkowskiego — Lic. Administr. w. o. dla Morcinkowskiego.

Rewelacją mistrzostw była drużyna mistrzowska — zespół Gim. Rydzyna, który był wyrównany i świetny pod względem kondycji fizycznej, szybkości, a przede wszystkim zgrania. Zespół ten jest na terenie Kuratorium Poznańskiego niepokonany. Rozegrał 23 mecze z renomowanymi nawet przeciwnikami — wygrywając wszystkie. Ogólnie turniej stał na wysokim poziomie.



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ W ŁÓDZKIM BIEGU NARODOWYM
Łódź Miasto IV: (od lewej) Myszkowski, Kurpessa (indywidualny zwycięzca), Baum i Sztajnbok.



BIEGACZE POGONI LWOWSKIEJ
zdobyli w Okr. Biegu Narodowym puchar przechodni. Od lewej: Kucharski, mgr Zaleski (kier. sekcji), Korzeniowski, Stresberger, Lenartowicz, Dąbrowski, Burus, Garncarz, Bieniarz, Lempert i Begaj (masażysta).



POKUSA W AKCJI
Młodego bramkarza Cracovii atakuje Scherfke, a chroni Pachla. Warta — Cracovia 3:1

Piękny plon zawodów Polonii

zmienia oblicze naszej tabeli najlepszych

zestawił W. Trojanowski

	100 m	200 m	400 m	800 m	1.500 m	5.000 m	10 klm	110 mt płotki	400 mt płotki	sztafeta 4×100 m
1	Dunecki Tor. 10,8	Zasłona Biał. 22,8	Gąssowski Tor. 49,9	Gąssowski Tor. 1:53,8	Staniszewski W. 4:06,0	Kusociński W. 14:57,4		Tęsiorowski Poz. 15,9	Pyrchała Kat. 63,8	Warszawianka 45,1
2	Danowski Lw. 10,9	Sokołowski Poz. 23,0	Zabierzowski W. 50,4	Staniszewski W. 1:54,0	Winecki War. 4:07,6	Noji War. 14:58,8		Gierutto War. 16,0		AZS-War. 45,7
3	Zasłona Biał. 11,0	Tęsiorowski Poz. 23,1	Dunecki Tor. 51,1	Winecki War. 1:56,4	Winnicki Gd. 4:08,6	Soldan Krak. 14:59,0		Sulikowski W. 16,2		Polonia War. 45,7
4	Gąssowski Dęb. 11,2	Hocheisel Byd. 23,2	Metelski War. 52,2	Mulak War. 2:03,2	Kozłowski Byd. 4:09,6	Herman War. 15:31,0		Rejecki Poz. 16,7		Cracovia 47,1
5	Orlewicz Lw. 11,2	Dunecki Tor. 23,2	Staniszewski W. 52,4	Wasilewski B. 2:04,5	Flis Lub. 4:15,5	Borus Lw. 15:50,6		Pajsker War. 16,8		Gedania 47,3
6	Morończyk War. 11,2	Danowski Lw. 23,4	Małecki Poz. 52,8	Kozłowski B. 2:04,8	Wasilewski B. 4:15,8	Nowacki Zak. 16:02,0		Małecki Poz. 17,4		SKS-Krak. 47,8
7	Tęsiorowski Poz. 11,2	Wojciechowski G. 23,6	Sokołowski Poz. 52,8	Korzeniowski L. 2:04,9	Korzeniowski L. 4:17,1	Karwowski K. 16:12,0				Orlęta Gr. 47,8
8	Mach Gdańsk 11,3	Orlewicz Lw. 23,7	Grosicki War. 53,8	Winniecki Gd. 2:05,0	Palus Lw. 4:16,2	Duplicki W. 16:23,2				Sokół Kat. 47,8
9	Pieńkowski War. 11,3	Rusinek Byd. 23,9	Wojciecowski Gr. 53,8	Kubicki Poz. 2:05,2	Kozłowski B. 4:18,4	MarynowskiW 16:25,0				Pogoń Kat. 47,9
10	Krzanowski Lw. 11,3		Danielak Kat. 54,4	Ketlicz War. 2:07,0	Polok Kat. 4:23,2	Bajer War. 16:25				

	wzwyż	w dal	trójskok	tyczka	kula	dysk	oszczep	młot	dziesięciobój	sztafeta 4×400 m
1	Kalinowski Grud. 185	Chmiel I Kat. 6,58	Luckhaus War. 13,90	Morończyk W. 4,03	Gierutto War. 15,58	Fiedoruk War. 45,57	Gburczyk War. 60,90	Kordas Byd. 48.92		
2	Siemiątkowski B. 183	Szefler War. 6,53	Przybylski B. 12,67	Mucha Czeladź 3,80	Tilgner Poz. 15,43	Gierutto War. 44,89	Gierutto War. 59,00	Kiełpikowski B. 38.74		
3	Gierutto War. 180	Borowiecki Kat. 6,52	Mroziński Św. 12,54	Kluk War. 3,60	Praski Kat. 14,55	Praski Kat. 43,58	Żurek Gd. 56,42	Kajewski War. 32.46		
4	Borajkiewicz B. 180	Mokszki Gr. 6,46	Kalinowski Gr. 12,45	Gierszewski Byd. 3,55	Krüger Tor. 13,82	Lewandowski W. 43,57	Mikrut Byd. 55,89	Kartasiński W. 31,20		
5	Mokszki Grud. 180	Szubra War. 6,41	Noras Kat. 12,43	Gierutto War. 3,50	Hoffmann K. P. 13,69	Grzelski Poż. 41,38	Sokołowski W. 54,10	Aluchna War. 30,13		
6	Rajske Chorz. 178	Wieczorek Kat. 6,37	Drzewicki Kr. 12,31	Roman Poz. 3:45	Fiedoruk War. 13,55	Hoffmann K. P. 41,02	Dudzic Kr. 52,82			
7	Wojtasik Byd. 175	Gorlicki Kr. 6,37	Wróblewski W. 12.20	Sznajder Kat. 3,40	Kwiatkowski G. 13,49	Tilgner 40,58	Strycharzewski 52,38			
8	Semkowicz Lw. 172	Keller War. 6,36	Niesabitowski K. 12,16	Kluczewski Kr. 3,38	Grzelski Poz. 13,39	Szwabowicz W 40,55	Chmiel I kat. 52,36			
9	Niemiec Lw. 172	Sulikowski War. 6,35	Żyliński Suw. 11,76	Łopuszyński W. 3,30	Pieńkowski W. 13,11	Kwiatkowski Gr. 39,92	Roman Poz. 51,80			
10	Stażyk Wr. 172	Wróblewski Gr. 6,33		Gąssowski Dęb. 3,30	Hubeny Gr. 12,96	Stalmach Kat. 39,18				

Znakomite zawody Polonii oglądało we środę zaledwie około 1000 osób. Przyczyniły się do tego zapewne pogłoski o odmowie startu Nojego i Staniszewskiego, a zapewne w większej mierze — wymiana Szabo na Csaplara.

Jeszcze jeden z serji zawodów, jakie nam zawsze sprawiał Szabo, napewno wpłynął na frekwencię, ale, na szczęście, nie obniżył sportowej strony zawodów. Nareszcie rozporządzamy stawką biegaczy, którzy zawsze mogą nawiązać między sobą ciekawą walkę i to walkę, stojącą na doskonałym poziomie.

W biegu na 3 klm. ujrzeliśmy na starcie, obok Węgra Csaplara — Kusocińskiego, Nojego, Soldana i Hermana. Jest to najsilniejsza drużyna długodystansowców, na jaką dotychczas zdobyła się lekka atletyka polska.

Przeforsowany Herman

Niestety, nie obyło się bez przykrych niespodzianek. Herman, który „szalał" na przełajach i na bieżni, gdy tylko poczuł zbliżanie się wielkiej formy, już dzisiaj przechodzi pierwsze załamanie. Od początku biegł ciężko, a po 4-ech okrążeniach zaczął zostawać w tyle. „Cichy faworyt" warszawskiej publiczności, który jeszcze przed tygodniem z najzupełniejszą łatwością przebiegł 5 klm. w 15:31, będąc w stanie wynik ten obniżyć o dobre 15 — 20 sekund, teraz robił już wrażenie biegacza zupełnie bez formy. Uległ on zdecydowanie Nojemu, choć Noji w dalszym ciągu walczy jeszcze z własną słabością. Należą mu się jednak słowa uznania za to, że wiedząc o tym doskonale, stanął jednak na starcie i bądź co bądź — zdobył się na względnie przyzwoity wynik. Jeszcze trochę cierpliwości, trochę upartej pracy i znowu ujrzymy naszego rekordzistę w pełnej formie.

Walka na ostatnim okrążeniu rozegrała się między Csaplarem, Kusocińskim i Soldanem. Krakowianin biegł cały czas nie tylko lekko, ale i pięknie. Jest on dzisiaj bezwzględnie najlepszym stylowo biegaczem polskim i ten styl, ta miękkość kroku, niewiele odbiegająca od wzorów Ladoumegue'a, zaprowadzi go napewno do jeszcze lepszych rezultatów.

Soldan sprintuje

Gdy nadeszło ostatnie okrążenie, Soldan prysnął naprzód i sadząc wielkimi krokami, zostawił za sobą przeciwników o blisko 20 metrów. Kusociński przez dłuższą chwilę nie mógł się zdobyć na kontratak (identyczna historia, jak w pojedynku z Syringiem w Berlinie) i dopiero na 300 mtr. przed metą rozpoczął finisz, gubiąc Węgra Csaplara i metr po metrze zbliżając się do Soldana. Dopadł go na ostatnich 100 metrach i po krótkiej walce wyszedł na czoło, odnosząc zwycięstwo nieznaczne, ale zupełnie pewne. Czasy 8:33 i 8:34 nie należą do słabych.

Niemniej piękny był bieg 800 mtr., gdzie Węgrzy Vadas i Ratonyi spotkali się z Gąssowskim, Staniszewskim i Wineckim.

Vadas, bodaj najszybszy w tej stawce, objął prowadzenie i minął pierwsze okrążenie w czasie 56,6 sek. Gąssowski i Staniszewski, którzy właściwie sami nie orientowali się w swoich możliwościach, teraz dopiero wyszli naprzód, walcząc między sobą zaciekle. Na ostatnich metrach wygrał szybszy Gąssowski, ale wygrał zaledwie o 1½ metra. Czas zwycięzcy — 1:53,8, osiągnięty w pierwszym biegu sezonu, jest poprostu zdumiewający. Staniszewski zasłużył jednak na conajmniej takie same pochwały. Czasem 1:54 ustanowił nowy rekord życiowy i na swym właściwym dystansie — 1500 mtr. mógłby się już dzisiaj otrzeć o granice rekordu Polski.

Brawo Winecki!

Vadas w tej walce w ogóle nie brał udziału. Z wielkim trudem odparł atak Wineckiego, który w błyskawicznym tempie wyrasta na średniodystansowca dobrej klasy. Czas 1:56,4 i zdecydowane pobicie Ratonyi'ego powinno być dla biegacza Polonii wielką podnietą do dalszej pracy.

Bieg 200 mtr. zakończył się także porażką przedstawicieli Węgier. Gyenes, który dotychczas bijał polskich szprinterów nieledwie spacerkiem, teraz był cieniem siebie. Zasłona, który jeszcze nie jest w pełnej formie, ale już dobrze wytrzymuje dystans, pokonał go właściwie bez większego wysiłku.

Zawiódł nieco Dunecki. Sądząc po jego wyniku na 100 mtr. (10,8?), mogliśmy oczekiwać na 200 mtr. czasu, o... sekundę (23,2) lepszego!

Jeszcze jedną niespodzianką zawodów był wynik Gburczyka w oszczepie. Rzucił 60,90 mtr. i wydaje się, że w każdej chwili rzucić może o 4 metry więcej. Daj Boże, aby wreszcie mógł się zdobyć na taki wynik właśnie wtedy, kiedy... będzie to naprawdę potrzebne!

Znakomite wyniki pierwszego dnia zawodów ściągnęły we czwartek na trybuny koło 5 000 widzów. Chyba nikt nie żałował dalekiej wycieczki na Konwiktorską ulicę. Zawody były doprawdy znakomite i pięknie przeprowadzone.

Polonia zrobiła wielki wysiłek finansowy, ale dzielnie się przysłużyła sprawie zaniedbanej propagandy lekkiej atletyki. Dwunastu juniorków, którzy przebiegli 1 500 m w doskonałej formie i w niezłych czasach, to żywy dowód, jakimi drogami powinna iść praca w klubie, chcącym dojść do chwalebnych rezultatów.

Gwoździem programu był tym razem, zgodnie zresztą z przewidywaniami — bieg 5 klm. Zwycięstwo Kusocińskiego nie było tu niespodzianką. Rewelacją natomiast był Noji, choć przegrał zarówno z Kusocińskim, jak i z Caplarem.

Wysiłek Nojego

Widząc jego ambitny wysiłek, jego nieustępliwą walkę aż do ostatnich metrów, zakończoną pięknym wynikiem — odetchnęliśmy z ulgą. Noji daleki jest od załamania. Jeszcze nie dał za wygraną i nie zrezygnował z pierwszeństwa. Kusociński nie zostanie na bieżni samotny. Lada tydzień Noji może mu wydać równą walkę. A przecież właśnie o to nam chodzi. Chcemy mieć wysoki, równy poziom, chcemy mieć niepewność wyniku i jak najwięcej miłych niespodzianek. Zdaje się, że ich w tym roku nie zabraknie.

Soldan znowu przegrał walkę na finiszu, ale w swoim dorobku sportowym zapisał wspaniałą pozycję, jako trzeci polski biegacz, który zeszedł niżej światowej granicy 15 minut. We środę finiszował zbyt wcześnie, we czwartek — spóźnił się wyraźnie. Zaatakował Kusego w momencie, gdy cała czwórka wpadała już na ostatni wiraż. Oczywiście — Kusy go nie puścił. Była tam nawet jakaś wyraźna popychanina, ale nie chcemy o niej wydawać sądu, bo rzecz działa się zbyt daleko. Gdy wszyscy wyszli na prostą, krakowianin nie miał już szans na zwycięstwo. Na szczęście — daleki był od wyczerpania i na pewno wytrzymałby jeszcze mocniejsze tempo. Niechże tę swoją formę szanuje, mając na uwadze krótkotrwały błysk szczytowej formy Hermana. Miejmy nadzieję, że ten ostatni tylko skorzysta na tym doświadczeniu.

„Kusy pewniak"

Bieg prowadził od startu Kusy, dwukrotnie wypuszczając przed siebie na krótkie momenty Nojego. Cała piątka (Kusy, Csaplar, Noji, Soldan, Herman) trzymała się długo razem, gubiąc po drodze Duplickiego i Nowackiego, który zarżnięty tempem ponad siły, po 4 kilometrach zrezygnował z biegu. 2 klm minięto w 5:58; 3 — w czasie około 9 minut; 4 — w 12:07. Zapowiadało się więc na wynik powyżej 15 minut.

Ostatni kilometr był jednak bajecznie szybki (2:50!) i cała tego zasługa spada na Kusocińskiego. Herman już musiał spasować, ale pozostała czwórka trzymała się razem aż do ostatnich 70 metrów, gdzie już zadecydowały zdolności finiszowe. Kusy wygrał bez specjalnego trudu, choć Csaplar walczył do ostatka, naciskany zresztą poważnie zarówno przez Nojego, jak i przez Soldana. Rezultaty tej batalii przeszły wszelkie oczekiwania.

Inne biegi były mniej ciekawe. Gąssowski bez trudu zrewanżował się Vadasowi za zeszłoroczną porażkę na 400 m, będąc daleki od wydania ze siebie całego wysiłku. Fatalnie spompował się zato Dunecki, uzyskując co prawda swój rekord życiowy.

W stumetrówce triumfował Danowski. „Mały" pędził do taśmy, jak kula, a po zwycięstwie nad Gyenesem i Zasłoną był tak rozfrajdowany, że niemal łuna biła od niego. Nieco miękka bieżnia uniemożliwiła mu uzyskanie lepszego wyniku, nżi 10.9.

Siódma i ostatnia porażka barw węgierskich była dziełem Staniszewskiego. Polak zrezygnował z wyniku na 1 500 m i łaskawie pozwolił prowadzić Ratonyi'emu. Ponieważ Węgier był jednak najzupełniej zrezygnowany i wiedział doskonale, że nie może na nic radosnego oczekiwać — rezultat biegu był opłakany. Staniszewski wygrał na finiszu kilkoma krokami w czasie 4:06, a Ratonyi miał jeszcze wiele kłopotu by się pozbyć naprzykrzonego Wineckiego.

15.58 Gierutty

Na boisku zjawił się jeszcze Gierutto. Chwilkę pobawił się kulą, później odwiedził jeszcze skocznię, a na zakończenie rzucił parę razy dyskiem. Rezultaty 15,58, dysk 44,85 i wzwyż 180 — nie wymagają komentarzy. Nie wolno mu jednak zapominać, że jego olimpijscy rywale w dziesięcioboju na pewno nie są ulepieni z lepszej gliny.

Rezultaty zawodów pod każdym względem są radosne. Który z klubów warszawskicbh pójdzie teraz za przykładem Polonii?

W. Trojanowski

Nasz wielki Konkurs

premia 750 złotych

oraz liczne nagrody

Chwila zastanowienia, i na kuponie, który wycięliśmy z Przeglądu Sportowego widnieją już wpisane wyniki meczów międzypaństwowych. Te kilka ruchów pióra może każdemu Czytelnikowi przynieść

nagrodę 750 zł

lub jedną z wielu innych cennych premii konkursowych.

Zadanie. które stanowi jądro konkursu polega na trafnym wskazaniu **tylko końcowych wyników** dwu meczów piłkarskich i jednego tenisowego. W gruncie rzeczy jest ono łatwiejsze niż typowanie dodatkowe wyników do przerwy i zdobywcy pierwszej bramki, jak to bywało w konkursach poprzednich.

Szczegóły o szansach drużyn znajdą Czytelnicy w każdym numerze naszego pisma, ale.. nie radzimy czekać na jakieś radykalne wyświetlenie sytuacji.

O zwycięstwie w konkursie zadecyduje przede wszystkim intuicja oraz łut szczęścia.

Ze szczegółów technicznych przypominamy o załączeniu do każdego kuponu znaczka pocztowego (oczywiście nowego) **wartości 50 groszy.** Z nadwyżki tego wpisowego zasilony zostanie Fundusz Olimpijski.

Regulamin

1. Nagroda główna 750 zł jest niepodzielna.
2. Zdobyć ją może tylko ten kupon. który będzie zawierał trafne końcowe wyniki 3-ch piłkarskich meczów międzypaństwowych, objętych zadaniem.
3. W razie braku takiego kuponu nagroda 750 zł zostanie podzielona: 500 zł powiększy nagrodę główną konkursu następnego, 250 zł zasili od razu Fundusz Olimpijski.
4. Jeżeli więcej niż jeden kupon odpowie wymaganiom pkt. 2-go regulaminu, dokonana zostanie selekcja, przy wzięciu pod uwagę kolejno trafnych odpowiedzi: najpierw na pytania 4 i 5 zawarte w kuponie, potem zaś na wyniki do przerwy meczów piłkarskich.
5. Gdyby mimo tej drobiazgowej selekcji pozostały jeszcze kupony jednakowo uprawnione do nagrody głównej—rozstrzygnie między nimi losowanie.
6. Nie odbycie sie jednego z meczów piłki nożnej objętych zadaniem, zmienia wymagania pkt. 2-go regulaminu w ten sposób, że jako trzeci, konieczny dla zdobycia nagrody, obowiązuje trafny wynik meczu tenisowego.

Co mówią Węgrzy

Pokonani bez wyjątku biegacze węgierscy, byli w tak nieszczególnych humorach, że mogliby jeszcze porozmawiać o... kąpielach św. Gellerta, ale o swoich startach — za nic na świecie. Dopiero kiedy gorący prysznic zmył „hańbę" nieszczęsnych porażek, węgierscy chłopcy podzielili się wrażeniami.

GYENES był bardziej zdziwiony, niż przygnębiony.

— W Polsce przegrywam po raz drugi. Pierwszy raz zdarzyło mi się to u progu kariery, w roku 1931 na meczu Polska — Węgry (Królewska Huta). Na 100 m zająłem 3-cie miejsce za Trojanowskim II i Górem.

Od tego czasu startowałem dużo razy w Warszawie i przegrywałem jedynie z rodakiem swym, Covacsem. Waszych najlepszych sprinterów zwyciężałem bezapleacyjnie. Mimo więc słabej formy, stanąłem na starcie pewny wygranej. Tym razem jednak „nie przeszło". Najpierw Zasłona, później Danowski...

Ten mój ostatni pogromca Danowski zrobił olbrzymie postępy, w tym roku jednak Zasłona chyba jeszcze nie da rady.

Gyenes uskarżał się na miękką bieżnię i potknięcie się na finiszu 100 m, co jego zdaniem, zadecydowało o porażce.

CSAPLAR pierwszego dnia był niedysponowany.

— Do ostatniej chwili nie wiedziałem, czy pojadę do Warszawy. Szabo co 2 godziny zmieniał decyzję. Raz chciał jechać, to znów odmawiał. Gdy na pół godziny przed odjazdem pociągu Gyenes, Rathonyi i Vadas z walizkami w rękach, zajechali przed mieszkanie Szabo, zastali go w łóżku i usłyszeli kategoryczne „nie".

Przyjechałem do Warszawy sam, a na waszym Dworcu Zachodnim pociąg stał 1,5 g., co bardzo mnie zdenerwowało. Dopiero drugiego dnia zawodów byłem sobą.

„Kusego" widziałem po raz pierwszy. Zrobił na mnie wrażenie imponujące. To twardy, nieustępliwy zawodnik. W Budapeszcie nie przypuszczano, że dźwignie się z upadku. Waszym najlepszym stylistą jest Soldan, istny sobowtór Szabo.

VADAS tłumaczy się:

— Dobrze nam radził nasz „ojciec" Tatar, żeby nie jechać w takiej formie do Warszawy...

Na 400 m zbyt ostro ruszyłem i na ostatnim wirażu byłem właściwie skończony. Gdyby nie ten wielki błąd, Gąssowski nie wygrałby z taką przewagą. Prócz tego w przeddzień zawodów za dużo spacerowałem; ale to już wina mojej słabości do... płci pięknej.

RATHONYI, nadzieja Węgier, młodziutki brunecik, jest najmniej zmartwiony przegranymi.

— Nie przyjechałem z myślą o wielkich sukcesach. Moja kariera dopiero się właściwie zaczyna.

Gąssowski i Staniszewski są w tej chwili nie do pobicia prawie w całej Europie, a już w Węgrzech, to z pewnością nie widzę dla nich godnego rywala. (et).

Wyniki

ŚRODA:

Bieg 200 mtr. 1) Zasłona 22,8, 2) Gyenes (Węgry) 23; 3) Dunecki 23,2; 4) Danowski 23,4; 800 mtr. — Gąssowski 1:53,8, 2) Staniszewski 1:54, 3) Vadas (Węgry) 1:57,8; 4) Winecki 1:56,4; 5) Ratonyi (Węgry) 1:57,8; 3 klm — Kusociński 8:33, 2) Soldan 8:39, 3) Csaplar (Węgry) 8:37,5, 4) Noji 8:40,4, 5) Herman.

Oszczep — Gburczyk 60,90 m, 2) Sokołowski 54,10, kula — Pieńkowski 13,11 m, tyczka — Miaciaszczyk 3,20 m.

CZWARTEK:

100 m — Danowski 10,9, 2) Gyenes (Węgry) 11, 3) Zasłona 11, 4) Dunecki 11,1, 5) Pieńkowski 11,3; 400 m — Gąssowski 49,9, 2) Vadas (Węgry) 50,9, 3) Dunecki 51,1; 1500 — Staniszewski 4:06, 2) Ratonyi (Węgry) 4:07, 3) Winecki 4:07,6; 5 km — Kusociński 14:57,4, 2) Csaplar (Węgry) 14:58,6, 3) Noji 14:58,8, 4) Soldan 14:59, 5) Herman; 1800 dla juniorów — Alama 4:23,4, 2) Mielnicki 4:25,2.

Kula — Gierutto 15,58 m; wzwyż — Gierutto 180, Prusak 170; dysk — Gierutto 44,89, 2) Lewandowski 41,83.

Panie: oszczep — Kwaśniewska 38,64, 2) Fiakowiczówna 34,50, wzwyż — Wenzlówna 140.

KUPESSA — PODPORA ŁKS

ŁÓDŹ, 18.5 — Tel. wł. — W parku Poniatowskiego w obecności kilkunastu tysięcy widzów rozegrany został 11-ty z rzędu bieg sztafetowy 7 x 2 km o nagrodę przechodnią redakcji „Kurjera Łódzkiego". Na starcie 13 drużyn. Walka była niezwykle ciekawa, zwłaszcza o pierwsze miejsce. Początkowo prowadził wielokrotny, a także zeszłoroczny zwycięzca, Zjednoczone, przed Geyerem, Kruschenderem i ŁKS. Dopiero na czwartej zmianie Kurpessa (ŁKS) pobiegł wspaniale, wysuwając się na czoło i odtąd ŁKS nie oddał już prowadzenia. Zwyciężyła sztafeta ŁKS w bardzo dobrym czasie 39:07.4, przed Kruschenderem 39:23,8, Geyerem 39:25,2 i zeszłorocznym mistrzem, Zjednoczonymi. Ostatnie, 13-te miejsce zajęła startująca po raz pierwszy drużyna głuchoniemych.

Pomorze — Poznań 64:63

BYDGOSZCZ, 18.5. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim odbyły się piąte międzyokręgowe zawody panów w lekkoatletyce Poznań — Pomorze. Dotychczasowe spotkania dały trzykrotne zwycięstwo Poznaniowi oraz jeden remis. Obecnie po raz pierwszy odniosła zwycięstwo reprezentacja Pomorza w stosunku 64:63.

Walki w poszczególnych konkurencjach były niezwykle zacięte i osiągnięto kilka doskonałych wyników. W skoku w zwyż Kalinowski miał 1,85, w rzucie młotem Korbas 48,92 (rekord okręgu pomorskiego), na 1.500 mtr. Winiecki 4:08,6 (rekord okr.), oraz w oszczepie Żurek 56,42.

Wyniki: 100 m: 1) Popek (Poz.) 11,5, 2) Tęsiorowski (Poz.) 11,6; 110 płotki: 1) Małecki (Poz.) 17,4, 2) Rejewski (Poz.) 18,2; 400 m: 1) Małecki (P.) 52,8, 2) Sokołowski (P.) 52,8. 1.500 m: 1) Winecki (Pom.) 4:08,6, 2) Kozłowski (Pom.) 4:09,6 — oba wyniki lepsze od rekordu okręgu.

Sztafeta 4 x 100: 1) Poznań 44,2 w składzie: Hoppe, Sokołowski, Tęsiorowski i Popek, 2) Pomorze 45,6 w składzie: Balcerowiak, Rusinek, Ricke i Stanisławski.

Skok w zwyż: 1) Kalinowski (Pom.) 1,85, 2) Borajkiewicz (Pom.) 1,80. Poza konkursem Siemiątkowski i Mokszki uzyskali 1,80. Skok w dal: Mokszki (Pom.) 6,30, 2) Rejewski (Pozn.) 6,29. Tyczka: 1) Gierszewski (Pom.) 3,55, 2) Roman (Pozn.) 3,45.

Kula: 1) Tilgner (Pozn.) 14.50, 2) Kruger (Pom.) 13,82. Dysk: 1) Grzelski (Pozn.) 41,38, 2) Tilgner (Pozn.) 40,58. Oszczep: 1) Żurek (Pom.) 56,42, 2) Mikrut (Pom.) 55,89. Młot: 1) Korbas (Pom.) 48,92, nowy rekord okr., 2) Kiełpikowski 38,74.

Piętnasty bieg Dziennika Bydgoskiego zgromadził na starcie 403 zawodników, z tego w grupie seniorów 221 i juniorów 182. W grupie seniorów na dystansie 3 tys. metrów zwycięstwo odniósł Wasilewski (WKS Bdg.) 8:58, 2) Płotkowiak (Warta Pozn.) 8:59,4, 3) Kramek (Zw. Strzel. Gdynia), 4) Lalik (Sokół Nakło), 5) Biniecki (Gedania).

W grupie juniorów na dystansie 1.500 m zwyciężył Olszewski (KPW Pomorzanin) w

Młodzież śląska

Śląskie mistrzostwa lekkoatletyczne w klasie C, przyniosły następujące wyniki: Biegi: 100 m: 1) Krzyszica (Bielsko) 11.8, w przedbiegu 11.6. 200 m: 1) Krzyszica 24.4, 400 m: Łysek (Strzelec Katowice) 57.5, 800 m: 1) Łysek (KPW Katowice) 2.08.2, 1500 m: 1) Rzeźniczek (Sokół) 4.30.4, 5000 m: Rzeźniczek 17.07.4, 110 m płotki: Woźniczka (Sokół) 18.8, 400 m płotki: Pyrchała — Sokół 63.8. Sztafeta 4x100: 1) Sokół 47.8, 2) KPW 48.0. Skok w dal: 1) Borowiecki (Sokół) 6.52 m, wzwyż: 1) Woźniczka 1.71 m, skok o tyczce: Murłowski — Stadion 2.93. Trójskok: Noras (ZS. Katowice) 12.43 m. Pchnięcie kulą: 1) M's (KPW) 11.39 m. Rzut dyskiem: 1) Brzozowski (Pogoń) 38.68 m. Rzut oszczepem: 1) Larys (KPW) 49.08 m. Rzut młotem: 1) Bogacki — Sokół 31.28. W ogólnej punktacji: 1) Sokół — Krywald (157 pkt.) przed KPW Katowice (109 pkt.), Stadionem — Chorzów (75 pkt.) i Pogonią (50 pkt.).

Juniorzy Warszawy

Mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów okręgu warszawskiego nie wypadły w roku bieżącym zbyt dobrze. Nawet zła pogoda nie usprawiedliwia tak słabych wyników, wśród których właściwie żaden nie zasługuje nawet na wyróżnienie.

Drużynowa faworytka Polonia przegrała z Syreną, która swój sukces w dużej mierze zawdzięcza pracy trenera Cejzika.

Wyniki techniczne: 100 m — Zarębski (Polonia) 12.1, 300 m — Józefowicz 40.1, 1500 m — Kwiatkowski 4:32, 4x100 m — Syrena 48.2, w dal — Nikolau (AZS) 600, wzwyż — Górski 170, kula 5 kg — Rychliński 14.11, dysk 1 kg — Galewski 44.49, oszczep 600 gr — Jastrzębski 46.40, tyczka — Zembrzuski 280.

W klasyfikacji drużynowej wygrała Syrena przed Polonią.

Rekord Lwowa na 5 km

LWÓW, 18.5. — Tel. wł. — W Tarnopolu odbyły się w czwartek propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników lwowskich. Na zawodach tych młody długodystansowiec Pogoni, Borus, ustalił nowy rekord okręgu na 5.000 mtr. w czasie 15:50,6. Poprzedni rekord należał jeszcze do Sawaryna i został ustanowiony przed kilku laty. Z innych wyników na podkreślenie zasługują: 800 m: Korzeniowski (Pog.) 2:04,9, 200 m: Orlewicz (Pog.) 23,7, 100 m: Orlewicz (Pog.) 11,2, Chrzanowski (AZS) 11,3.

Załączyć znaczek pocztowy wartości 50 groszy

WIELKI KONKURS na FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Wysłać pod adresem Polski Komitet Olimpijski, Wiejska 11.

Mecze dnia 4-go czerwca:

PIŁKA NOŻNA

1) Polska — Szwajcaria w Warszawie

wygra (remis) .... wynik ....

wynik do przerwy ....

2) Włochy — Jugosławia w Belgradzie

wygra (remis) .... wynik ....

wynik do przerwy ....

TENIS (3 dni)

4 gry pojedyńcze i dwie podwójne razem 6 pkt.

3) Polska — Węgry w Budapeszcie

wygra (remis) .... wynik ....

JEŹDZIECTWO

4) Puchar Narodów w Warszawie

wygra ....

Imię i nazwisko

....

dokładny adres

....

O puchar Davisa

Pierwszy dzień wyjaśni sytuację

czy możemy pokonać tenisistów niemieckich

W piątek o godz. 14.30 na placu Legii, zapełnione szczelnie publicznością (sądząc z tempa przedsprzedaży) wejdą Baworowski i Menzel i rozpocznie się pierwszy akt meczu tenisowego Polska — Niemcy.

Akt decydujący. Po tym spotkaniu będziemy bowiem już wiedzieli czy możemy zrealizować te nikłe szanse na zwycięstwo jakie dajemy sobie w przeddzień spotkania. Jeśli Menzel pobije Baworowskiego — żegnajcie nadzieje! Jeśli przegra wrota pozostaną uchylone i są wszelkie dane po temu, że decyzja zapadnie dopiero w ostatnim meczu drugiego dnia w meczu Baworowski — Henkel.

Wszystko bowiem zależy od formy Menzla, która przedstawia się tajemniczo. Meldunki z Wiednia brzmiały zachęcająco: pięć setów z Szwajcarem Maneff, który był nadto o krok od zwycięstwa; trzy ciężkie sety z rezerwowym Szwajcarem Spitzerem. Głosy prasy austriackiej złe: Menzel jest ciężki, nieruchliwy, ma słaby bekhend, utrzymuje się na powierzchni dzięki rutynie i taktyce.

W Warszawie we wtorek i środę zobaczyliśmy jednak zupełnie innego Menzla. Znakomity serwis, przykre ścięte, plasowane piłki; nieubłagane wykorzystywanie każdego błędu przeciwnika; poskramianie kontratakiem każdej próby ataku. To prawda, że była to gra treningowa z Henklem, w której nie chodziło o regularność, a wymiana piłek była krótka i ryzykancka. To prawda też, że można było łatwo wyłowić, że przy pojedynku na regularność Menzel zawodzi, że za wszelką cenę dąży do szybkiego rozstrzygnięcia. Ale...

Pierwszy mecz pokaże, które oblicze Menzla było prawdziwe — meczowe czy treningowe? Jeśli meczowe — to mamy szanse. Bo przecież od Wiednia Menzel siedział w sanatorium, gdzie napewno nie nabrał formy.

Jeśli Baworowski pobije Menzla, może go pobić i Tłoczyński. A przecież Henkel może też przegrać jedną grę. Przemawiają za tym wyniki na Riwierze, oddanie seta Fisherowi, ciężkie zwycięstwa w Brunświku nad nieznanym Epplerem 7:5, 6:4 i Gulczem 9:7 6:2.

Za Henklem przemawia trening z Nuessleinem. Jego własne słowa stwierdzające dobrą formę; gładkie zwycięstwo nad Goepfertem i treningi warszawskie.

Na treningach Hnkel był groźny. Ma ostry plasowany serwis o niskim, ale za to szybkim koźle; znakomite returny, drajwy z forhandu i bekhendu; klasyczną długość i plasowanie piłki; bezbłędną grę przy siatce, piłka Henkla jednak jeszcze „nie śledzi". Zdarzają się auty i to często. I tu kryją się niewątpliwe symptomy, które upoważniają do pewnego optymizmu.

Przy najprzychylniejszym zbiegu okoliczności — możemy więc liczyć na dwa punkty na Menzlu, jeden na Henklu. Aby je zdobyć tenisiści nasi muszą jednak nie popuścić żadnej piłki, nie pozwolić sobie na żadną słabość, grać w szalonym napięciu przez dwa dni. Czy można tego wymagać? Czy można tego oczekiwać? Raczej nie. Przygotujmy się więc na porażkę w stosunku 2:3, może nawet 1:4. Byle tylko nie 0:5. To byłoby przykre.

Ale może być i tak. Teoretycznie bowiem, sądząc choćby z poszczególnych zagrań treningowych tenisiści niemieccy stoją na wysokim poziomie. Są lepsi technicznie i taktycznie, są bardziej rutynowani. Ich przeszłość przemawia też za nimi.

22-letni Henner Henkel był przed dwoma laty trzeci na liście Wallis Myersa; 32-letni Roderich Menzel dziennikarz, pisarz, poeta, jeszcze jako Niemiec sudecki, występując w barwach Czechosłowacji, był ósmy i dziewiąty na liście światowej. Ma 2 mtr wzrostu, 100 kg wagi i dlatego może przedwcześnie się postarzał i nie odgrywa już teraz tej roli co dawniej. Kryzys Henkla z ub. roku był wywołany służbą wojskową i poważną kontuzją ręki, na która cierpiał przez cały sezon ubiegły.

Umyślnie mówimy tylko o dwu singlistach, bo dubla i tak przegramy. Partner Henkla w dublu Georg von Mataxa, pół krwi Grek dobrowolnie zgodził się po aneksji Austrii reprezentować Niemcy i wraz z Henklem stworzył jedną z najlepszych par świata. Jako singlista był nierówny i kapryśny i to się odbiło na wynikach. W dublu jego załamania tuszował niezawodny Henkel, a gdy przychodziły zrywy, wówczas para była nie do pobicia. Para ta musi wygrać z każdą kombinacją polską, czy — to Hebda— Spychała, czy forsowana obecnie Hebda — Baworowski.

Zadaniem pary polskiej jest więc tylko zmęczyć Henkla, stawiać zacięty opór, przedłużać grę. Skład nasz znany będzie dopiero w piątek wieczór. Jeśli będzie 2:0 dla Niemców, trzeba grać „va banque" wystawić kombinacje najsilniejsze, ale jeśli będzie 1:1, trzeba za wszelka cenę oszczędzać Baworowskiego. Bo 1:1 to oznacza możliwość zwycięstwa.

Forma singlistów polskich wykazała ogromną poprawę, zwłaszcza jeśli chodzi o Tłoczyńskiego. Jest jeszcze regularniejszy niż dawniej, ma dłuższą piłkę, dobry serwis. Atutem jego będzie długa wymiana piłek; jeśli ją narzuci i utrzyma przeciwników zdala od siatki, może i powinien wygrywać pojedynki.

Baworowski wszedł w uderzenie, gra jego ma płynność i temperament kończy niemal każdą piłkę z forhendu, bekhend jest agresywny i dobrze plasowany. Kryje kort szybko, przy siatce minąć go jest trudno; w defenzywie błędy popełnia rzadko: w ofensywie za to czasami się uniesie, zagra zbyt łapczywie i zepsuje piłkę.

Mecz toczyć się będzie niewątpliwie w atmosferze naelektryzowanej. Nigdy bowiem jeszcze szanse zwycięstwa nad Niemcami nie były tak realne. Mamy jednak nadzieję, że publiczność zrozumie, że gramy z przeciwnikiem, którego wyboru dokonał ślepy los, a nie my sami, który przyjechał do nas, wierząc w gościnność i rycerskość polską. Miejmy nadzieję, że na niej się nie zawiedzie. Bądźmy sercem po stronie tenisistów polskich, ale nie dopuśćmy do tego, aby potem mówiono, że Niemców pokonała w Warszawie polska widownia.

Jeśli mamy zwyciężyć — niech dokona tego sportowa postawa naszych graczy. St. R.

Centralny
Bieg Narodowy

Dnia 22 maja br. uruchomiony zostanie w Warszawie na przeciąg 6 dni, w gmachu Komendy Obwodu PW Nr 21 obóz doskonalący dla uczestników Centralnego Biegu Narodowego, który odbędzie się 21-go w Warszawie.

Obecnie już Okr. Urząd WF i PW przeprowadza energiczne starania u władz i instytucji prywatnych, by uczestnicy Biegu Centralnego, otrzymali na czas trwania obozu doskonalącego pięciodniowe urlopy.

W WARSZAWIE stanęło na starcie ponad 200 biegaczy. W nieobecności Kusocińskiego, Nojego i Hermana wygrał Janiszewski, przed Duplickim i Cybulskim. Sensacją był start Bodala (Płock), który biegł poza konkursem (nie startował w eliminacji), odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo. Zdystansował on Janiszewskiego o pełne 200 metrów!

Skutkiem przykrego niedopatrzenia notatka o biegu tym została pominięta w numerze poniedziałkowym.

CROSS ŁKS

ŁÓDŹ, 18.5. — Tel. wł. — Kolarski bieg na przełaj, rozgrywany zawsze w konkurencji ogólnopolskiej, odbył się dziś przy udziale 11 kolarzy lokalnych; ośmiu ukończyło wyścig. Trasa biegu wynosiła 25 km. Wygrał Szostek (Zj.) w czasie 55:51,4, przed Irzykowskim (ŁKS) 56:38,4 i wicemistrzem Polski na torze, Jędrzejewskim (Zj.).

Chmielewski -- Lou Brouillard

Kilka tygodni dzieli nas od doniosłego spotkania

Z datą 2-go maja otrzymaliśmy następujący list od Henryka Chmielewskiego.

— Dziękuję Panom bardzo za „Przeglądy". Śledzę z ciekawością mistrzostwa Europy w Dublinie i życzę jak najlepiej naszym chłopcom. Chciałbym bardzo, żeby udało się utrzymać mistrzostwo drużynowe Europy, ale zdaje się — nie pójdzie to tak gładko, jak w Mediolanie.

Pytali mnie Panowie o ożenek. Skąd przedostały się do Polski takie wiadomości? O żonie pomyślę dopiero wtedy, kiedy zdobędę tytuł mistrza świata i rozsławię imię Polski. Więc nie ożenię się jeszcze ani dziś, ani jutro!

Od ostatniego meczu w Portlandzie nie biłem się do tej pory. Dopiero na 12-go maja wyznaczone mam spotkanie w Boston Garden, ale nie wiem jeszcze z kim i na jakich warunkach. (Dotąd nie nadeszły z USA żadne wiadomości o wyniku tego spotkania — P.R.)

A potem biję się już napewno z Lou Brouillardem, który już wrócił z Europy i trenuje. Sądzę, że mecz ten odbędzie się w końcu maja lub w początkach czerwca. Stawką będzie tytuł mistrza New England (Nowa Anglia — stany północno-wschodnie USA — P.R.), który znajduje się w jego posiadaniu od szeregu lat.

Pozdrowienia dla prezesa Mirzyńskiego, dla kochanego „Trzepałki" i dla wszystkich moich kolegów w Polsce przesyła

HENRY.

List ten nie byłby zupełnie czytelny, gdybyśmy nie uzupełnili go objaśnieniem, że „Trzepałką" nazywał Chmiel trenera, p. Stamma.

Jak widać, Chmielewski stoi w obliczu decydujących o jego karierze zawodowej spotkań. Olbrzymie zainteresowanie jego losami skłoniło „Przegląd Sportowy" do wysłania do Bostonu stałego współpracownika, p. Kazimierza Gryżewskiego, którego relacji z Ameryki oczekiwać będziemy z niecierpliwością.

*

OLEK NOKAUTUJE.

Paryż, w maju.

Stefan Olek, zgodnie zresztą z naszymi przewidywaniami, wygrał bez większego trudu „Challenge" dziennika l'Auto, w kategorii pół-ciężkiej. Sukces niełada, bo tytuł ten posiada tu wartość tytułu mistrza Francji.

Przeciwnikiem Olka był Gaillard. Walka od początku do przedwczesnego końca była popisem Polaka. który przez pierwsze dwie rundy wykazał, że jego technice nic prawie zarzucić nie można, w trzeciej zaś, że rzadko kto wytrzyma siłę jego ciosów. Trzy razy dźwigał się z ziemi biedny Gaillard do dalszej walki, wreszcie ulitował się nad nim sędzia przerywając dalszą walkę i ogłaszając zwycięstwo Olka przez techn. k. o.

Zwycięstwo jego przyjęte zostało owacyjnie tak przez publiczność, której jest ulubieńcem, jak i przez prasę, która jednak przemilcza uparcie fakt, że Olek nie jest Francuzem, mając może nadzieję, że w końcu nim zostanie.

J. Gr.

*

PRZECIWNIK CZORTKA WALCZY Z PETER KANE

Emocjonującą walkę stoczył w Londynie Peter Kane („Kowal z Liverpoolu") z Albert Legrand. Belg atakował bez przerwy Anglika i nadrabiał szybkością brak siły ciosu. Na każde uderzenie Kana, Belg odpowiadał trzema ciosami. Niestety, w piątej rundzie Legrand nadwyrężył sobie rękę i musiał przejść do defenzywy. Mecz był przegrany. W 8-ym starciu Kane dwukrotnie rzucił go na ziemię. Belg z trudem otrzymywał się na nogach. Sędzia przerwał walkę.

Zawodowiec Legrand odwiedził w 1936 roku wraz z amatorską reprezentacją Belgii Polskę. W meczu międzypaństwowym (waga kogucia) uzyskał on remis z Czortkiem, a w replice warszawskiej pokonał startującego nie w swojej kategorii Rotholca.

*

NARESZCIE SŁUSZNA DECYZJA

Zarząd Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego postanowił odrzucić zaproszenie do Monachium na czerwiec, ponieważ termin ten jest niedogodny, a nadto związek niemiecki odwołując zawody w maju w ostatniej chwili nadmienił, że dzieje się to na skutek nieprzysłania materiału reklamowego, który w gruncie rzeczy już dawno był Niemcom dostarczony.

Dodać tu trzeba, że w prasie berlińskiej ukazały się notatki usprawiedliwiające odwołanie wizyty bokserów naszych w Monachium, jako... „zarządzenie ochronne!"... — „Bokserzy polscy niepożądani" — (Polnische Boxer unerwünscht).

Na tego rodzaju enuncjacje prasowe jest tylko jedna odpowiedź: taka — jaką dał WOZB.

Nie my napraszamy się w gościnę, choć sami umiemy uszanować wszelakich gości. Nie my też odwołaliśmy przyjazd piłkarzy (Fortuna Düsseldorf) i jeźdźców (międzynarodowe zawody), chociaż istniały prawomocne zobowiązania.

Przeciwko komu więc jest to wyfantazjowane „zarządzenie ochronne", lansowane w prasie niemieckiej?... Chyba po to, aby zrzucić z siebie faktyczną odpowiedzialność za zrywanie kontaktów sportowych.

Poznajemy piękno gimnastyki

na meczu Jugosławia — Polska 335,05:325,30

Międzynarodowe spotkanie gimnastyczne, rozegrane wczoraj w Warszawie, pomiędzy Jugosławia, a Polską, zakończyło się pewnym zwycięstwem gości **335,05:325,30.**

Różnica niemal dziesięciu punktów jest bezwzględnie za duża. Niewątpliwie Jugosłowianie byli zespołem lepszym, ale trzeba przyznać, że Polaków prześladował wyjątkowy pech.

Do ostatniej chwili był niepewny udział mistrza Polski — Kosmana, który podczas treningu w środę ub. tygodnia, wybił sobie wskazujący palec prawej ręki.

Kosman startował z palcem obandażowanym i zupełnie sztywnym. W tych warunkach (przy końcu zawodów miał on rękę porządnie spuchniętą), ukończenie przez niego konkurencji i zdobycie trzeciego miejsca jest doprawdy sukcesem tego niezwykle ambitnego zawodnika. Był on stanowczo najlepszym gimnastykiem spotkania i w normalnych warunkach pierwsze miejsce miał by zapewnione.

Dobrze wypadł Bettyna i gdyby nie pechowe skoki, uplasował by się tuż za Pietrzykowskim. Najsłabszy był ślązak Pradela.

Gimnastycy jugosłowiańscy wykazali b. dobrą formę. Mają oni szóstkę zupełnie równą. Słabsi są tylko Ivancevicz (dobry jedynie na kółkach) i młody, dwudziestoletni, dobrze się zapowiadający, Bela.

Wypadek miał zresztą także i Jugosłowianin, Merzlikin. Podczas ćwiczeń na poręczach odnowiła mu się kontuzja kolana i musiał zrezygnować z dalszych konkurencji.

Ćwiczenia wolne: 1 i 2) Kujundżic (J) i Merzlikin (J) po 9,8. 3) Pietrzykowski (P) 9,7, 4) Kosman (P) 9,65, 5) Bela (J) 9,55. Jugosłowianie górowali lepszym opanowaniem równowagi i dobrym połączeniem poszczególnych elementów ćwiczeń.

Poręcze: 1) Kosman (P) 9,55, 2) Forte (J) 9.5, 3 i 4) Budja i Grilec (J) po 9,4, 5) Pristov (J) 9,35. W tej konkurencji przewaga Jugosłowian była minimalna, uwidoczniała się jednak w punktacji wskutek wypadków Ślósarka i Lewickiego.

Po dwu konkurencjach indywidualnie prowadził Kosman przed Pristovem, Kujundżicem i Pietrzykowskim.

Drążek: 1) Forte 9,55, 2 i 3) Budia i Grilec po 9,4, 4) Pristov 9,35, 5) Kujundżic 9,25. Jugosłowianie zajęli sześć pierwszych miejsc. Ćwiczenia ich były bardziej płynne. Najlepiej z Polaków wypadł niespodziewanie Radojewski 9,15.

Wypadki Kosmana. Pietrzykowskiego i Ślósarka grzebią szanse Polski na osiągnięcie dobrego wyniku.

Jugosłowianie prowadzą już o 6,75 pkt. Indywidualnie mają pięć pierwszych miejsc, szóstym jest Pietrzykowski.

Koń: 1) Grilec (J) 9,7, 2) Forte (J) 9,55, 3) Pristov (J) 9,4, 4) Bettyna (P) 9,35, 5) Kosman (P) 9,15. Przewaga Jugosławii powiększa się do 9,95 pkt.

Kółka: 1) Kosman (P) 9,8. 2) Ivancevicz (J) 9,75, 3) Budja (J) 9,55, 4) Forte (J) 9,5, 5) Bettyna (P) 9,45. W tej konkurencji minimalną przewagę mieli Polacy, a Kosman wyszedł na czwarte miejsce.

Skoki przez konia: 1) Kosman (P) 9,95, 2) Pietrzykowski (P) 9,75, 3) Kujundżic (7) 9.6, 4) Budia (J) 9,55, 5—7) Gaca (P), Radojewski (P) i Grilec (J) po 9,5.

Wspaniałe skoki Kosmana osładzają gorycz porażki.

Wyniki indywidualne: 1) Grilec (J) 56,9, 2) Forte (J) 56,65, 3) Kosman (P) 56,5, 4) Budia (J) 56,05, 5) Pietrzykowski (P) 55,95, 6) Kujundżic (J) 55,8. 7) Pristov (J) 55,5, 8) Ivancevicz (J) 54,15, 9) Bela (J) 53,7, 10) Lewicki (P) 53,6, 11) Gaca (P) 53,5, 12) Radojewski (P) 53.45, 13) Bettyna (P) 52,3. 14) Pradela (P) 52,2, 15) Ślósarek (P) 43,8.

Sędziowali pp. Antosievic i Macanovic (Jugosławia) oraz inż. Tan i Chrószcz (Polska). Na sali YMCA zgromadziło się ok. 500 widzów. (jj).

Zwycięzcy Biegów Narodowych

1926 r. — Jaworski (A.Z.S.)
1927 r. — Freyer (Polonia)
1928 r. — Sawaryn (Pogoń)
1929 r. — Petkiewicz (Warszawianka)
1930 r. — Kusociński (Warszawianka)
1931 r. — Kusociński (Warszawianka)
1932 r. — Kusociński (Warszawianka)
1933 r. — Kusociński (Warszawianka)
1934 r. — Noji (Sokół, Poznań)

Od roku 1935 Narodowe Biegi na przełaj rozgrywane były w poszczególnych okręgach.

Zawody konne w Łazienkach

Na międzynarodowych zawodach konnych w Łazienkach zobaczymy ostatecznie 3 cudzoziemskie zespoły: Szwedów, Rumunów i Łotyszów. Litwa nie może brać udziału, gdyż nie należy jeszcze do Federacji jeździeckiej.

Skład Szwedów podawaliśmy już. Łotysze przyjadą w zespole:

Kpt. Karius, konie „Nameis", „Pipeis". Por. Barkans konie „Morale", „Pistole". Por. Liepins, konie „Ausebiis", „Tusneida". Por. Ozoes, konie „Olis", „Princese", „Tale". Por. Pencis, konie „Mikelis", „Indulis", „Plume".

Przeciw stawce kawalerzystów zagranicznych staje w pierwszym rzędzie Grupa Sportu Konnego w Grudziądzu w pełnym składzie (9 oficerów — dwadzieścia kilka koni) oraz kilkudziesięciu oficerów z pułków kawalerii i artylerii. Zgłoszono też do konkursów 15 jeźdźców cywilnych (w tym Rumun p. A. Baleano z 2 końmi) oraz 7 pań.

*

Strzelamy z pistoletu

Zarząd Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego organizuje w dniu 21 maja br., dla członków zrzeszonych w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego, na strzelnicy Z. S. przy Al. Zielenieckiej, zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne z pistoletu wojskowego w Konkurencji sylwetkowej Pw. 3. Broń o kalibrze nie mniejszym niż 7.62 i nie większym niż 9.15 mm.

*

Jędrysek — 1:03.2

Na pływalni w Nikiszowcu odbyły się zawody o nagrodę komendanta katowickiego okr. rej. PW i WF kpt. Stefańskiego wyniki osiągnięto na ogół dobre. 100 m st. dow.: 1) Jędrysek (T. P. Gisz.) 1.03.2, 2) Priebe (Dąb) 1.04.2, 3) Bąk (T.P.G.) 1.11; 400 m styl. dow.: 1) Jędrysek 5.23, 2) Bąk 5.53.8; 200 m st. klas.: 1) Jarecki (Dąb) 3.04.5, 2) Kmiotek (T.P.G.) 3.10.4; 100 m st. klas.: 1) Jarecki (Dąb) 1.23, 2) Kmiotek 1.24; 100 m st. grzbiet. 1) Widera 1.27; 100 m st. dow. chłopców: 1) Wróbel 1.32.4, 400 m st. dow. chł.: 1) Mrukwa 6.45; 200 m styl dow. chł.: 1) Jagoń 2.55.3.

Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA HIERONIMA

33) W lokalu KS. Victoria w Warszawie (1924 rok) toczy się rozmowa na temat zebrania funduszów na budowę własnego boiska. Z niespodziewanym pomysłem występuje świeżo przybyły z zagranicy Ksawery Twardowski.

— Cóż to za pomysł? — zapytał niespokojnie pan Piotr.

— Mówiłem ojcu, że Lidoczce proponują koncert w Filharmonii. Zakontraktuję jej ten koncert, a pieniądze z niego ja i żona gotowi jesteśmy przeznaczyć na budowę boiska Victorii!...

— Wspaniale, świetnie! — wołał głęboko wzruszony Hieronim, ściskając rękę kuzyna. — Dziękuję ci serdecznie. Czy twoja żona jest pianistką?

— Śpiewaczką. Śpiewaczką, mogę powiedzieć, o sławie europejskiej. Jeszcze kiedyś w Petersburgu, a potem w Paryżu, Brukseli, Amsterdamie i Berlinie publiczność szalała z zachwytu podczas jej występów. Lidia Tarakanowa, słyszałeś chyba to nazwisko, co?...

— Tak, tak — potwierdził Hieronim, a że nie interesował się wcale śpiewem i nie umiał kłamać zaczerwienił się przeto aż po koniuszki uszu.

ROZDZIAŁ III.

Dzieje Victorii od dnia powstania tego klubu do końca 1924 r. przejść miały kiedyś do historii polskiego piłkarstwa jako osobny rozdział, określany popularnie „Epoką Hieronima". Choć zdaniem ludzi stojących na uboczu sportu słowo „epoka" było tu zbyt pochopnie zastosowane, za poważne na określenie jakiegokolwiek okresu w rozwoju futbolu, jednakże dla entuzjastów tego sportu stanowiło ono i stanowi dotychczas jedyne właściwe określenie.

Zrozumienie najistotniejszych podstaw wychowania fizycznego i sportu, oraz głębokie umiłowanie tych spraw predestynowały Hieronima Pietrzaka do wywarcia olbrzymiego wpływu na swój klub, a pośrednio i na całe polskie piłkarstwo, pozwoliły mu rzeczywiście stworzyć nową, wspaniałą epokę. Te wszystkie szlachetne, a tak pożądane w zwykłym codziennym życiu cechy charakteru jak ufność we własne siły, wytrwałość w dążeniu do wytkniętego celu, rycerskość w stosunku do konkurentów i koleżeństwo w swojej gromadzie — te wszystkie cechy zdobywali i utrwalali w sobie w sportowej walce członkowie Victorii, kierowani przez swego duchowego wodza Hieronima. W pierwszych latach po wojnie, w czasie pierwszego wielkiego pędu sport polski piął się przede wszystkim w górę, a dopiero w przyszłości miał rozprzestrzeniać się wszerz, wciągając w orbitę swoich spraw ludzi wszystkich bez wyjątku warstw. W owym wczesnym okresie powojennym w każdym klubie przeważającą część zawodników stanowili studenci i wojskowi, za nimi zaś szli urzędnicy różnych specjalności.

W Victorii naprzykład drużyna piłkarska gromadziła tylko ludzi tych trzech wymienionych zawodów, a w pozostałych sekcjach było mniej-więcej tak samo.

As atutowy drużyny czerwono-czarnych, Felek Cudacz do r. 1922 pozostawał w wojsku, gdzie dosłużył się stopnia porucznika, przechodząc potem jako urzędnik do kancelarii cywilnej Prezydenta RP. Jego kamraci jeszcze z czasów szkolnych Stasiek Pietrzak i Antek Rojanowski byli również urzędnikami. Pierwszy pracował w magistracie, drugi w jednym z banków. Z tej samej profesji utrzymywał się także prawy łącznik Victorii Kirski. Z pozostałych Wieliczko, Lewron, Werner, Kowalski i Jajewicz byli studentami, a Suchoń i Struna oficerami.

Jedynym w klubie przedstawicielem wolnego zawodu był Hieronim, któremu choroba i ciężkie lata wojny uniemożliwiły systematyczne kształcenie się i zdobycie określonego zawodu. Jednakże dzięki swej nadzwyczajnej pracowitości i wielkim zdolnościom dyktator Victorii potrafił zdobyć sobie w życiu niezależne i poważne stanowisko, ciesząc się dużym uznaniem jako tłumacz najpoczytniejszych dzieł literatury obcej.

Czerpiąc z tej pracy znaczne dochody, Hieronim mógł zapewnić spokojne i dobre utrzymanie matce, starał się też jak mógł odwdzięczyć wujowi Twardowskiemu za pomoc finansową, jakiej ten udzielał całej jego rodzinie jeszcze w latach przedwojennych. Ten dług wdzięczności było mu trudno spłacić, gdyż pan Piotr, mimo trudnych warunków życiowych w jakich się teraz znajdował, ani słyszeć nie chciał o rewanżowaniu się za coś, co uczynił dawniej jako swój święty obowiązek wobec najbliższej rodziny. Kiedyś wreszcie zapowiedział z prawdziwym gniewem, aby nigdy więcej nie prowadzono z nim rozmów na ten temat, i jeżeli Hieronim usiłuje par force przelać gdzieś pieniądze, których ma zadużo, niechaj przeznacza je na klub ku pożytkowi sportu, a on, Twardowski, da sobie radę sam, bez niczyjej pomocy.

W ten sposób powstał „Fundusz Twardowskiego", zaakceptowany uchwałą zarządu Victorii, ku oburzeniu, a zarazem wzruszeniu pana Piotra. Na fundusz ten przeznaczono każdą dobrowolną ofiarę składaną przez członków, czy sympatyków klubu i tworzono rezerwę pieniężną, która się nie raz przydała.

Z chwilą uzyskania od zarządu miasta terenu pod budowę boiska „Fundusz Twardowskiego" zaczął wzrastać w szybkim tempie, każdy bowiem z ludzi stojących blisko Victorii pragnął przyczynić się do przyśpieszenia realizacji najgorętszego pragnienia Hieronima, aby jego klub osiadł wreszcie we własnej rezydencji.

Konrad Wieliczko przygotowawszy plany budowy boiska, zdobył sobie tą pracą większą może popularność w kołach sportowych stolicy, niźli swymi wszystkimi wyczynami na boisku, które też były nie bylejakie. Jeśli zapał Hieronima udzielał się wszystkim jego kolegom, to Wieliczko chyba najbardziej palił się do stworzenia tego własnego „domu Victorii". Studiując na Politechnice i zajmując się przy tym różnego rodzaju pracą zarobkową, ze znienawidzonymi korepetycjami włącznie, każdą wolną chwilę przesiadywał nad arkuszami bristolu, na których kreślił najfantastyczniejsze projekty boiska i stadionu Victorii. Wiele z tych arcydzieł nie wyszło nigdy z pokoju twórcy, trafiając krótką drogą w paszczę pieca, lub koszyk ze śmieciami. Niszcząc swoje dzieło jako niedoskonałe, a nie mogąc narazie stworzyć nic bardziej w swojej opinii doskonalszego, Wieliczko szalał w czterech ścianach swego mieszkania ku rozpaczy gospodyni i wściekłości sąsiadów.

Pan Konrad odznaczał się nie tylko olbrzymim wzrostem i chudą, pokrytą wiecznie wyrzutami twarzą, ale czymś jeszcze, mianowicie niezwykle silnym głosem barytonowym i absolutnym brakiem słuchu. Gdy był zły, lub smutny miał zwyczaj śpiewać co, jak się przekonał, kojąco wpływało na jego nerwy. Oczywiście nerwy innych ludzi nie były tu brane w rachubę, to też na tym polu dochodziło często do ostrych scysji i Wieliczko cieszył się w swojej kamienicy nie najlepszą reputacją.

(C. d. n.)

Atak, to bolączka Belgów

mówi p. Lebrun dygnitarz związku piłkarskiego

Bruksela, w maju.

Na stadionie najbogatszego klubu belgijskiego Union Saint Gilloise panuje cmentarny spokój. Środek boiska zasiany jest trawą i otoczony ze wszystkich stron drutami, jak jakiś obóz koncentracyjny. Lekko-atleta, „któremu dysk wypsnął" się z ręki i uderzył w zaoraną ziemię, objechany został przez ogrodników. Przez cztery miesiące nie będzie wolno dotknąć boiska, by 1 września w dniu rozpoczęcia nowego sezonu piłkarskiego, zaświeciło się ono ponownie czystą zielenią.

Na głównej trybunie siedzi niepokaźny gruby człowieczek, wydający pracownikom rozkazy. Pytamy, czy nie widział czasem p. Lebrun, deus ex-machina Belgijskiego Związku Piłki Nożnej?

— Owszem widziałem — odpowiada.

— Gdzie?

— Tu! — zapytany przez nas człowieczek wskazuje grubym paluchem na siebie.

Przedstawiamy się i prosimy, by udzielił nam informacyj o drużynie która niebawem wybierze się do Polski.

Zanim udzielimy głosu działaczowi belgijskiemu, wyjaśnimy, że w Belgijskim Związku podzielono pracę wśród członków zarządu w ten sposób, iż jeden drugiemu nie wchodzi w drogę i każdy ma co innego do roboty. Nasz rozmówca układa kalendarz meczów międzypaństwowych i międzynarodowych i jest z tego powodu nazwany w Brukseli ministrem spraw zagranicznych BZPN. Obok tego piastuje on funkcje sekretarza generalnego Union Saint Gilloise, okręgu brukselskiego i prowincji brabanckiej. Skumulował, jak widzimy, całkiem niezłą liczbę honorowych „posad".

— Program pobytu naszej drużyny w Polsce — rozpoczyna wywiad p. Lebrun — jest następujący:

— W sobotę 27 maja gramy w Łodzi, później wyjeżdżamy do Warszawy, w poniedziałek 29 maja chcielibyśmy grać jeszcze jedno spotkanie, lecz nie wiem czy dojdzie ono do skutku, gdyż warunki zaproponowane nam przez Poznań za pośrednictwem PZPN. są niewystarczające?

— Chcielibyśmy zagrać jako „Czerwone Diabły", a więc nieoficjalna reprezentacja, przy czym drużyna nasza nie różniłaby się w niczym lub też nie wiele od tej, która dwa dni przedtem grałaby w Łodzi.

— Czekamy na sfinalizowanie naszych pertraktacji Bardzo chętnie zagralibyśmy w Poznaniu, w którym o ile się nie mylę, nie gościła jeszcze żadna drużyna belgijska.

— Czy zestawiony został już skład reprezentacji belgijskiej — pytamy?

— Komitet selekcyjny wyznaczył graczy na najbliższe mecze międzypaństwowe, przeciw Szwajcarii, Francji i Polsce. Być może, iż zajdą zmiany, lecz będą one nie wielkie i dlatego też bez obawy pomyłki, mogę panu teraz podać nazwiska:

— Bramkarz Badjou z brukselskiego Daring, prawy obrońca Paverick z antwerpijskiego F. C. Antwerp, na lewym beku Van Calenbergh z brukselskiego Anderlecht, na prawej pomocy Van Alphen z antwerpijskiego Beerschotu, na środku pomocy Stynen z Olimpique Charleroi i na lewej Paul Henry z brukselskiego Daringu.

— Atak — to nasza największa bolączka. Zestawiono go przeciw Szwajcarii w następujący sposób: prawe skrzydło Pievez z brukselskiego White Star, prawy łącznik Voorhoof z Liersche, miasteczka flamandzkiego o tej samej nazwie, na środku Capelle z leodjumskiego Standartu, na lewym łączniku Raymond Braine z antwerpijskiego Beerschotu, wreszcie na lewym skrzydle Demulder z brukselskiego White Star.

— W sumie ,w powyższym składzie figuruje 6 brukselczyków, choć Bruksela w ubiegłych mistrzostwach została pobita z kretesem przez prowincję.

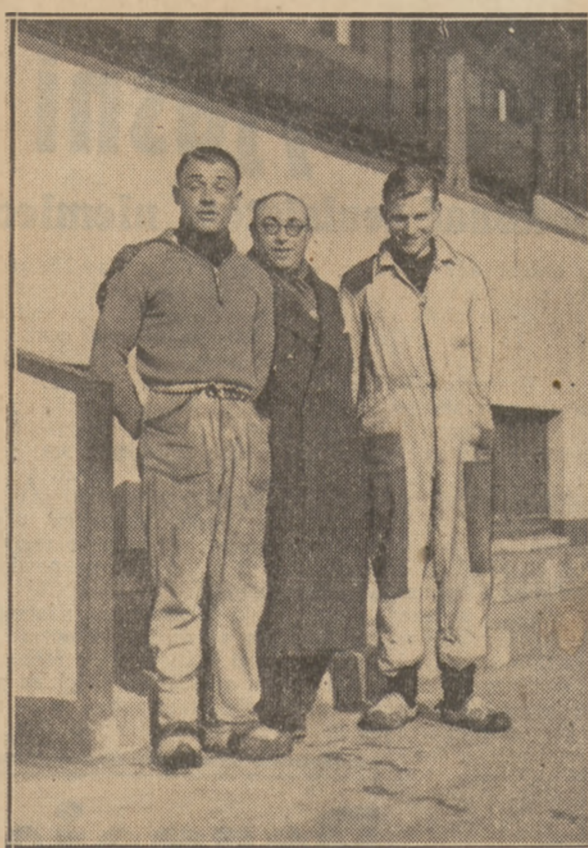
— Nowością w powyższym zestawieniu jest lewo - skrzydłowy Demuider, którego próbujemy w reprezentacji po raz pierwszy przeciw Szwajcarom.

P. Lebrun przerywa wynurzenia o swej reprezentacji i wskazuje nam palcem na koszących trawę na boisku ogrodników. Niech pan popatrzy na tego małego — to Van den Eynde, lewy łącznik naszej drużyny, wielokrotny internacjonał. Obok niego znajduje się Marechal — mistrz Belgii w crossach.

— Klub nasz — kontynuuje p. Lebrun — postanowił wszystkie posady przy utrzymaniu i konserwacji boiska powierzyć swym graczom, nie mającym określonego zawodu. Obok pensji dostają oni premie za każdy mecz, tak że w rezultacie zarabiają tyle, że starczy na założenie nawet ogniska rodzinnego.

— Nie wprowadziliśmy u siebie profesjonalizmu, gdyż doszliśmy do wniosku, iż „położy" on finansowo kluby, które mimo swego bogactwa nie podołają wydatkom. Wzamian za to, każdy klub belgijski opiekuje się graczem i zmusza go do posiadania jakiegoś określonego zawodu, by w chwili, gdy przestanie grać w piłkę, nie stał się nędzarzem. Wszyscy nasi gracze pracują i klub zwraca uwagę, by praca ta była uczciwa. System nasz, jest moim zdaniem znacznie lepszy od francuskiego, gdzie większość klubów „robi bokami" i jest zadłużona po uszy.

T. G.





ZOBACZYMY TYCH BELGÓW W ŁODZI

Kierownik spraw zagran. Belg. Zw. Piłki Nożnej p. Lebrun w towarzystwie ogrodników Van den Eyndego (piłkarz) i Marechala (biegacz)

Na pierwszym planie prawoskrzydłowy Fierenz; w głębi obrońca Van Calenbergh obserwuje pojedynek swego kolegi klubowego z Fierenzem.

O srogim rewanżu

myślą już teraz Francuzi

Paryż, w maju.

Sezon lekkoatletyczny został otwarty we Francji dwudniowymi zawodami na Stadionie Jean Bouin.

Głównymi bohaterami minionych zawodów są bezwątpienia Hansenne. Balezzo i juniorek Witterongel.

Hansenne wygrał niespodziewanie najważniejszy bieg dnia, tzw. „kilometr l'Auto" w doskonałym czasie 2 m. 27 s. Lepsze czasy mieli tu dotychczas tylko Ladoumegue i Martin.



LIPPI I DE FLORENTIS
dwaj Włosi, zajęli dwa pierwsze miejsca w biegu przez Berlin.

Wicemistrz Europy i pogromca Lanziego — Leveque był drugi w czasie 2 m. 29 s. 2/10.

Hansenne ma dopiero 22 lata, to też Francuzi, nie bez powodu zresztą, budują na nim wielkie nadzieje, tymbardziej, że wynik niedzielny osiągnął prawie bez żadnego treningu. W samą porę znajduje Francja średniodystansowca, którego tak bardzo potrzebowała (Goix podobnie jak Kucharski, nie może w żaden sposób wrócić do swej przeciętnej chociaż formy). Na dystansie 800 m. tandem Hansenne — Leveque będzie w bojach międzynarodowych prawdopodob nie najmocniejszą bronią Francji.

Balezzo to godny następca Robert Paula, podkreśla zgodnie prasa fachowa. Francuz, przypominający stylem sławnego Peacocka, uzyskał wczoraj w skoku wdal 7 m. 25 i z pewnością już w najbliższym czasie skakać będzie regularnie w granicach 7 m. 50. „Siódemkę" przekroczył jeszcze Joanblanq, uzyskując 7 m. 10.

Młodziutki zawodnik Witterongel bez wielkich trudności uporał się z wysokością 1 m. 85 i niewiele brakowało by już wczoraj przeszedł 1 m. 90.

Z innych wyników musimy jeszcze zanotować: Rekord Francji Gaillota na 10 klm w czasie 1 g. 6 m. 54 i 2/10 sek., 15 s. Brissona na 110 m. z płotkami. Wreszcie 45 m. 79 nieśmiertelnego Wintera w dysku.

W zawodach brał również udział mistrz Europy Joye, ale wykazał jedynie kompletny brak formy, podobnie jak Goix, który biegnąc w sztafecie, uzyskał na 1500 m. raptem 4 m. 10 s.

Opuszczając stadion spotkałem się z p. Jacobsem. Nie obeszło się naturalnie bez wspomnień batalii i przyjęć drużyny francuskiej w Warszawie, których jak mnie zapewniał po raz niewiem który, ani on ani żaden z zawodników nigdy nie będzie mógł zapomnieć.

J. Gryż.



BICAN MIJA MUESCHA I RHODE
podczas meczu Protektoratu Czech i Moraw z Niemcami 3:3.

Generalna próba kierowców polskich

przed międzynarodowym raidem A. P.

POZNAŃ, 16 maja

Czerwcowy raid Automobilklubu Polski jest już teraz głównym przedmiotem zainteresowań technicznych i sportowych kół motorowych kraju. Przecież już od kilku tygodni bawią na naszym terenie zagraniczne ekipy, dotychczas niemieckie, przeprowadzając treningi swych zawodników i dokonując prób z maszynami, jakie byłyby przeznaczone do wielkiej czerwcowej batalii.

Treningi przeprowadzają również kierowcy polscy. Generalną próbą przed raidem A. P. był 3-dniowy raid Wielkopolskiego Automobilklubu, miniatura raidu czerwcowego A .P. Raid ten w roku obecnym zgromadził na starcie wielu polskich asów kierownicy, którzy zdali teraz egzamin swego przygotowania do raidu czerwcowego. Zawody rozegrano w trzech na cztery projektowane klasy, a więc: do 1200, do 2000 i ponad 3000 ccm. Nie rozegrano zawodów w klasie do 3000 ccm., gdyż w tej klasie zapisał się tylko jeden zawodnik.

Raid Wielkopolski nie przyniósł spodziewanych wyników. Ostateczna punktacja powiedziała nam o b. wyrównanej klasie zawodników oraz o... minimalnych różnicach przygotowania maszyn. Z punktu widzenia organizatorów impreza odbyła się zupełnie w porządku. My jednak musimy tu podkreślić zastrzeżnia jakie nasuwały się nam podczas obserwacji imprezy, od chwili otwierającej zawody próby szybkości, do próby zrywu na dystansie 500 mtr. i hamowaniu, zamykającej imprezę.

W raidzie wzięło udział 14 maszyn, jakie zresztą ukończyły zawody bez poważniejszych przeszkód. Organizatorzy spełnili swe zadanie, przeprowadzając 3-etapową jazdę na dystansie 1500 km, oraz szereg prób wytrzymałości dla maszyn i zręczności dla kierowców. Spełnili swe zadania, dopuszczając jednak zbyt wielką swobodę na trasie raidu. Ostatecznie badania techniczne maszyn dowiodły, że startujące maszyny nie miały... poważniejszych defektów, My jednak jesteśmy nieco odmiennego o nich zdania. Niestety na starcie zdarzyły się wypadki korzystania z pomocy różnych stacji obsługi po miastach, zakłady spawania metali (błotniki, rury wydechowe itd.) miały poważne „zatrudnienie" przypadkowe. Jeśli tu dodać wybijanie szyb, reflektorów, które po tym okazały się całymi, że gubione rury wydechowe po tym znajdowały się — to będziemy mieli obraz „ swobody" panującej wśród zawodników.

Pomińmy tu jednak „sztuczki", jakie — podobno — podczas mniejszych raidów prowincjonalnych zdarzają się. Zastanówmy się nad ważnymi dla nas rezultatami raidu Wielkopolskiego, wyciągając z nich wnioski na raid czerwcowy. Przyjrzyjmy się najpierw liście zawodników i ich oficjalnym wynikom cyfrowym, aby następnie wiedzieć o ich praktycznym znaczeniu. Zawodników, jak już powiedzieliśmy, podzielono na 3 grupy:

Do 1200 ccm.: Szypuła (Fiat 1100), dalej: Ziółkowski, Weyl, Sokopp, Kornobis — (DKW 700), Kluz na „Aero 30".

DO 2000 ccm.: Rogoziński i Kołaczkowski na Citroenach, Kurnicki na Wanderer, kpt. Bronikowski na BMW, Kembliński na Fiat 1500, Kaczmarek na Mercedes 170 V.

Ponad 3000 ccm.: Sporny na Buick, Rychter na Chevrolet Master.

14 zawodników wystartowało, 14 skończyło raid. Przebieg jego nie dał spodziewanych sensacji, poza rewelacyjnym wyczynem Sokoppa na próbie terenowej oraz zwycięstwem Spornego nad Rychterem.

Przebieg trzech etapów jazdy, przy dobrej pogodzie i nawet... złym obstawieniu trasy i znanym ogólnie słabym znakowaniu naszych szós, nie sprawił znaczniejszych trudności. Dopiero jazda na drogach polnych (50 km.), następnie jazda par excellence terenowa (5 klm.), próby zręczności i zrywu - hamowania, wykazały klasę zespołów „jeździcy—maszyny".

Red. Sokopp w próbie terenowej na swej DKW osiągnął na dystansie około 5,5 klm czas 7,50, wyprzedzając osławionego Rychtera (8.36), Kaczmarka (8.56) i Szypułę (9.20). Wynik Sokoppa przypisać należy olbrzymiemu zacięciu zawodnika i lekkiej jego maszynie, która bez wrażenia skakała na wyrwach i wielkim skokiem w pewnych rękach kierowcy przeleciała przy tempie około 60 km/g. dwa rowy po bokach polnej drogi, przecinającej trasę terenówki. O wiele gorszy czas Rychtera przypisać należy znacznej wadze jego maszyny oraz chyba mniejszej bojowości kierowcy, dla którego zarośnięte trawą rowy doły trasy przedstawiały groźę potrzaskania maszyny...

Rozgrywka dużej kat maszyn przedstawia się szczególnie interesująco, gdyż był to mecz dwuch zawodników. Z jednej strony Sporny zawodnik prywatny - amator, na ciężkim lecz szybkim i zwinnym Buick, z drugiej strony słynny polski rutyniarz-raidowiec „fachman" samochodowy, Rychter na Chevrolet. Punktacja końcowa: Sporny — 131,41 punktów, Rychter — 130,78 p., mówi o nieznacznej przewadze Spornego. Fakty jednak mówią co innego. U Spornego już na drugim etapie odzywaja się podejrzane szmery w silniku, w trzecim etapie jedno z łożysk wału silnika odmawia posłuszeństwa. Ale Sporny jedzie dalej, odbywa też wszelkie próby na zakończenie zawodów. Zwycięstwo jego jest zupełnie zasłużone, oczekujemy teraz od niego wysokiego sukcesu w czerwcu.

Dla zrozumienia wyników klasy do 1200 ccm zawodów czerwcowych będzie celowym scharakteryzować wyniki klasy do 1200 ccm w raidzie poznańskim. Tu musimy z miejsca podkreślić, że ustalona z różnych niezbyt przekonywujących przyczyn granica do 1200 ccm" zamyka w jednym rzędzie tak popularne w Polsce maszyny, jak DKW 700 ccm, Skoda i Fiat 1100 ccm. W raidzie poznańskim wiadomym było od razu, że zwyciężyć musi Szypuła na Fiat 1100 ccm, dosiadając maszyny o mocy z górą 40 KM i szybkości krańcowej około 110 km/g. Tak więc DKW (20 KM) skazane były z miejsca tylko na dalsze miejsca w klasyfikacji i... prestiżową pokazówkę. Przewidywania sprawdziły się. Szypuła zajmuje miejsce pierwsze, następnie 4 miejsca zajmują pod rząd DKW.

Szypuła zdobył 129,97 p., następnie punktacja Dekawistów: Kornobis, Sokopp, Weyl i Ziółkowski — od 127,97 do 126,14 punktów, świadczy o wyrównanej klasie w grupie Dekawek, które w zestawieniu z siłą silnika Fiata 1100 — nie mogły konkurować.

W klasie do 2000 ccm pierwsze miejsca zajmują na Citroenach 1911 ccm: Rogoziński i Kołaczkowski, za nimi kpt. Bronikowski na BMW 2 ltr.

W klasie ponad 3000 ccm — jak już zaznaczyliśmy — Sporny przed Rychterem.

Próby szybkości: Sporny — 124,44 km/g.
Rychter — 113,39 „
Rogoziński — 107,88 „
Kołaczkowski — 102,99 „
Szypuła — 102,84 „

Uważamy za konieczne podkreślić tu jeszcze raz wyniki próby specjalnej w terenie, na dystansie około 5,5 km:

Sokop	(DKW 700 ccm)	— 7 min. 50 sek.
Rychter	(Chevrolet)	— 8 „ 36 „
Kaczmarek	(Mercedes)	— 8 „ 56 „
Szypuła	(Fiat 1100)	— 9 „ 20 „

J. J. M.



BOKSERSKA REPREZENTACJA EUROPY
zwyciężyła Amerykę 10:6. Stoją (od lewej): Musina, Lazzari i Peire (wszyscy Włochy), Raadik (Estonia). Klęczą: Dowdall (Irlandia), Nardecchia (Włochy), O. Lehtinen (Finlandia), E. Agren (Szwecja).

Pokaz i konkurs piękności samochodów i motocykli

Dorocznym zwyczajem Automobilklub Polski organizuje w niedzielę najbliższą dnia 21-go maja r. b., na terenach Parku Paderewskiego, Pokaz i Konkurs Piękności Samochodów i Motocykli.

Zgrupowanie wszystkich typów i gatunków samochodów motocykli dostępnych na polskim rynku pozwala na dokonanie interesującego przeglądu pojazdów, na poczynienie ciekawych porównań, ewentualnie prób jazdy, demonstracji, bliższego wglądu w mechanizm i urządzenia itp., itd.

Pokaz niedzielny otwarty będzie dla publiczności od godz. 10-ej rano do godz. 14-ej. Defilada samochodów i Konkurs Piękności rozpocznie się około godziny 12-ej.

Pokaz samochodowej jazdy terenowej na filmie

Wydział filmowy Związku Strzeleckiego nakręcił podczas zeszłorocznego samochodowego raidu terenowego, jaki odbył się w Puszczy Kampinoskiej film, ilustrujący możliwości nowoczesnego samochodu w jeździe po bezdrożach. Reportaż filmowy, opracowany przez red. T. Grabowskiego, daje obraz trudności, na jakie napotyka kierowca, prowadząc wóz w ciężkim terenie. „Aktorami" filmu są zawodnicy, biorący udział w Raidzie ze zwycięzcami imprezy: Mazurkiem, Sokoppem, Jakubowskim i kpt. Grąbczewskim na czele.

Film „idzie" jako dodatek filmowy krótko metrażowy w kinie Studio.

BKS — SLAVIA 12:4

W Nowym Bytomiu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy miejscowym B.K.S. a Slavią z Rudy Śląskiej. Zwyciężył BKS w stosunku 12:4. Sensacją wieczoru było spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy mistrzem Śląska Janasem (Slavia), a jego odwiecznym rywalem Chrabokiem. Zasłużone zwycięstwo na punkty odniósł Janas. W innych walkach wyniki były następujące: w wadze muszej: Krawczyk (B.K.S.) pokonał Kilosa (S), w wadze koguciej zwyciężył Kotlarz (BKS), w piórkowej Jabłonka (BKS), w półśredniej spotkanie było nierozstrzygnięte, w wadze średniej wygrał Macioszek (BKS), w wadze ciężkiej był remis.

Kronika tenisowa

SENSACJE TENISOWE W LONDYNIE.

W środę rozpoczął się w Londynie międzynarodowy turniej tenisistów zawodowych. Pierwszego dnia Budge pokonał zdecydowanie Tildena w dwóch setach 6:2, 6:2, a Vines wygrał z Nuessleinem 5:7, 6:3, 6:4.

PETRA I PELIZZA GRAJĄ

Na meczu z Chinami o puchar Davisa Francja wystąpi jednak z Petrą i Pelizzą, którzy zostali przeniesieni do Paryża i zaczęli trenować. Będą oni jednak tylko z rezerwą single, zagrają prawdopodobnie Boussu i Destremau.

JUGOSŁAWIA — WĘGRY 4:1

Ostatni dzień meczu o puchar Davisa Węgry — Jugosławia, przyniósł dwa zwycięstwa Jugosłowianom; Mitic pobił Asbotha 9:7, 2:6, 10:8, 6:3, a Puncec — Gaboryego 6:1, 6:0, 6:4.

BEZ JAPONII

Japonia wycofała się ze strefy amerykańskiej pucharu Davisa, gdyż dwaj najlepsi gracze japońscy Yamagishi i Takamuku są zmobilizowani i wobec tego Japonia nie miała szans w meczu z Australią, a nawet ze zwycięzcą spotkania Kuba — Kanada.

TENIS NA ŚLĄSKU

Spotkanie tenisowe o mistrzostwo okręgu śląskiego pomiędzy Pogonią z Katowic a L.T.C. Chorzów zakończyło się zwycięstwem katowiczan 10:1 — Gajdzianka (P)— Rajda (Ch.) 6:0, 6:0, Bemówna (P) zdobyła zwycięstwo przez w. o. Kończak (P) — Bacher (Ch) 6:1, 6:1, Bratek (P) — Wolf (Ch) 6:0, 6:1. Chytrowski (P) — Gibas (Ch) 6:4, 6:1. Ślusarz (P) — Wolf II (Ch) 6:1, 6:4, Eljasz (P) — Bandzik (Ch) 5:7, 6:3, 6:2. Mixte: Bemówna, Kończak — Rajda, Baecker 6:0, 6:1. Gajdzianka, Bratek — w. o. Gra podwójna panów: Bratek, Kończak — Wolf I i II 6:2, 6:1. Chytrowski, Ślusarz — Baecker, Gitas 3:6, 6:0, 6:1.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI